Nr. 68 (1541). Warszawa, Czwartek 9 Marca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

„Démarche".

Nasz słownik polityczny, mało wyrobiony, musi się posiłkować terminami obcemi, dla których niema tymczasem odpowiednika w języku polskim. Jednym z takich terminów jest wyraz „démarche", który zwłaszcza obecnie, z powodu sprawy wileńskiej, jest na wszystkich ustach. „Démarche" oznacza krok dyplomatyczny, czyniony przez przedstawicieli państw obcych celem złożenia Rządowi, u którego są akredytowani, ważnych politycznych oświadczeń.

Taki właśnie krok uczynili onegdaj przedstawiciele Anglji, Francji i Włoch. Oświadczyli oni min. spraw zagranicznych, p. Skirmuntowi, że Rządy ich państw musiałyby uważać przyjęcie formuły połączenia w brzmieniu uchwały Sejmu wileńskiego lub prawicy delegacji — za „gołą aneksję" i że wywarłoby to fatalne wrażenie.

„Démarche" ta ma swoją historję. Dziesięć dni temu poseł angielski p. Max-Müller zjawił się u p. Skirmunta i odczytał oświadczenie Rządu Jego Królewskiej Mości, że ten uważa uchwały wileńskie za niebyłe. Jednocześnie p. Max-Müller zwrócił się do posłów francuskiego i włoskiego z propozycją wspólnej démarche. Poseł włoski niezwłocznie się zgodził, natomiast poseł francuski zwrócił się po instrukcje do swego Rządu. Jest więcej, niż prawdopodobne, że gdyby delegacja Sejmu wileńskiego przyjęła formułę Rządu polskiego i komisji spraw zagranicznych, wspólna „démarche" by nie nastąpiła. Samo jej opóźnienie świadczy na korzyść tego przypuszczenia. Nieprzytomne warcholstwo endecji zepsuło całą sprawę. Formuła „statutu" w brzmieniu rządowem, przyjęta przez delegację i przez Sejm polski, byłaby milcząco przyjęta do wiadomości przez mocarstwa. Sprzeciwu z ich strony napewnoby nie było. Zwróćmy uwagę na to, że pierwiastkowe oświadczenie Rządu angielskiego było daleko bardziej negacyjne od wspólnego oświadczenia trzech posłów. To ostatnie, odrzucając „gołą aneksję", zawierało zarazem pośrednią zgodę na stanowisko Rządu polskiego, obwarowujące połączenie Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą „statutem" politycznym.

„Démarche" obcych posłów—w chwili, gdy nasze życie wewnętrzno-polityczne i nasz stosunek do Wilna zawichrzone są przez endecką intrygę, gdy przechodzimy przesilenie gabinetowe — jest niewątpliwie rzeczą przykrą i upokarzającą dla naszej godności państwowej. Ale kto ściągnął nam na kark tę interwencję, jak nie szalona polityka narodowej demokracji, która w swoim zaślepionym nacjonalizmie i dla nędznych widoków partyjnych zupełnie z możliwością takiej interwencji nie liczyła się — przeciwnie sama wywoływała wilka z lasu. Sprawa wileńska nie poszła u nas gładko — przeciwnie wywołała skandaliczne zaburzenie. Czyż, wywołując i potęgując to zaburzenie, endecja nie uprawniła Ententy do interwencji?

Narodowa demokracja wie równie dobrze, jak cały świat, że sprawa wileńska od początku jest sprawą międzynarodową. Jest to godna pogardliwego śmiechu brednia, że gdyby nie Piłsudski, Askenazy — wszyscy, kogo endecja w Polsce zwalcza, to Ententa nie stawiałaby żadnych warunków w sprawie Wilna i przyjęła punkt widzenia ks. Lutosławskiego. Traktat wersalski, podpisany przez pp. Paderewskiego i Dmowskiego, wyraźnie zastrzega dla Ententy prawo ustalenia naszej granicy wschodniej. Ale jeszcze przed podpisaniem tego Traktatu Ententa wyraźnie i oficjalnie zakomunikowała delegacji polskiej na konferencję pokojową swoje zastrzeżenia w sprawie Wilna. Po podpisaniu Traktatu tego rodzaju zastrzeżeń i oświadczeń było bez liku. Że Ententa zasadniczo zmieni swoje stanowisko interwencyjne, że przełknie każdą pigułkę, którą jej podsunie niezrównany — jak wiadomo — dyplomata ks. Lutosławski — na to liczyć byłoby niedorzecznością.

Cóż — z góry się licząc z tą interwencją — ma czynić roztropna polityka? Oto nie wyzywać, nie sprowadzać nam na kark tej interwencji. A jedynym na to sposobem jest właśnie statut polityczny Ziemi Wileńskiej.

Możemy wyzyskać obecną sytuację polityczną, kiedy Ententa dąży do możliwie szybkiego ustalenia stosunków w Europie. Ale nigdy Ententa nie zgodzi się na to, aby jedno z najważniejszych zagadnień Wschodu europejskiego — sprawę Wilna—traktowano jako sprawę... samorządu wojewódzkiego.

Endecy powiadają, że sprawa wileńska została rozstrzygnięta — wolą ludności, wyrażoną przez wybory. Otóż my właśnie nawoływaliśmy do zwołania Sejmu wileńskiego, jeszcze wtedy, kiedy endecy przeprowadzali w Sejmie warszawskim uchwały o aneksji Ziemi Wileńskiej. Podkreślaliśmy wpływ i znaczenie Sejmu wileńskiego przy rozstrzyganiu sprawy przynależności Ziemi Wileńskiej. Nie omyliliśmy się. Ale nigdy nie łudziliśmy się i nie wmawialiśmy w bezkrytyczny ógół, że dość Sejmowi wileńskiemu przyjąć uchwałę — a sprawa tem samem będzie załatwiona. Wszystkie plebiscyty, które od czasu zawarcia Traktatu wersalskiego odbyły się w Europie, miały moc decyzji dlatego, że były zarządzane przez Ententę, że traktaty międzynarodowe dały im sankcję prawną. Zwołanie Sejmu w Wilnie nie było uznane przez Ententę, lecz tylko tolerowane. Na ogłoszeniu przez Sejm wileński przyłączenia do Polski nie kończy się jeszcze sprawa. Rzeczą właśnie rozumnej polityki polskiej jest taką nadać formę temu przyłączeniu, aby akt ten mógł się ostać w polityce międzynarodowej.

I cóż nam zrobią?—wołają buńczucznie endecy. Oni robią „démarche" — a my przyłączamy „bez zastrzeżeń". Kiedy Marszałek na Konwencie Senjorów opowiedział o owej „démarche" trzech posłów, endecy — wybuchnęli śmiechem...

Cóż nam zrobią? A no nic. „Zespół stronnictw narodowych" nic z powodu „démarche" nie ucierpi. Ks. Lutosławski wyciągnie z tego tylko pocieszający jego owieczki wniosek, że ta Ententa, dla której wprost już łokajską usłużność w sprawach dla Polski najszkodliwszych endecja zawsze zalecała — że Ententa tym razem okazała się djabelskiem narzędziem „żydów i masonów". Ucierpiałoby tylko Państwo polskie — i aż nadto prędko o tem przekonalibyśmy sie.

W swem szaleńczem zaślepieniu, czyniąc ze sprawy wileńskiej igraszkę swoich nacjonalistycznych apetytów — endecja nawet nie pomyśli, że staje wprawdzie nie po stronie Ententy, ale za to po stronie tych, których stanowisko w sprawie wileńskiej jest chyba znacznie niebezpieczniejsze od stanowiska Ententy. Mówimy o Rosji i Niemczech.

Sprawa wileńska i przesilenie gabinetowe.

P. Ponikowski tworzy gabinet.

Lewica delegacji wróciła do Wilna.

Wczoraj o g. 10 rano miało się odbyć posiedzenie konwentu senjorów dla wysłuchania relacji p. marszałka o jego konferencji z kandydatem na premjera, p. Antonim Ponikowskim. Wskutek tego jednak, że odpowiedzi p. Ponikowskiego jeszcze nie było, posiedzenie zostało odroczone.

Tymczasem przybył do Sejmu p. Ponikowski i oświadczył marszałkowi, że z pism dowiedział się o zastrzeżeniach pp. Skulskiego i Rosseta co do sprawy wileńskiej w związku z jego kandydaturą na premjera. Bez wysłuchania ich opinji, jak rozumieją swe zastrzeżenia, nie może udzielić odpowiedzi na propozycje p. marszałka. P. Ponikowski dodał przytem, że przyjęcie misji tworzenia nowego Rządu utrudniło mu onegdajsze demarche przedstawicieli Anglji, Francji i Włoch, gdyż stworzyło pozory wywarcia nacisku ze strony obcej.

„ZASTRZEŻENIA" PP. SKULSKIEGO I ROSSETA.

Aby wyjaśnić sytuację p. marszałek zaprosił pp. Skulskiego i Rosseta, którzy złożyli następujące pisemne oświadczenie:

„Kluby: N. Z. L. i mieszczański nie łączą ze sprawą wileńską jakiejkolwiek innej sprawy, wypływającej ze stanowiska klubów do gabinetu. Wymienione kluby rozumieją praktyczne załatwienie swego zastrzeżenia przez porozumienie się p. Ponikowskiego z delegacją wileńską i uzyskanie od niej zgody na podpisanie aktu, lub też znalezienie przez p. prezesa innej kompromisowej farmuły, na którą zgodziłaby się delegacja wileńska — i przyszły rząd. Wyraz: „natychmiast" kluby te rozumieją, jako konieczność nieodkładania załatwienia sprawy, nie zaś, jako określenie godzin".

Wyjaśnienie to uznał p. Ponikowski za wystarczające i udał się do Prezydjum Rady Ministrów, dokąd wkrótce przybyli członkowie delegacji wileńskiej, przedstawiciele „Zespołu" i Rad Ludowych.

NARADY Z DELEGACJĄ WILEŃSKĄ.

Przedstawiciele „Zespołu" udali się na konferencję do p. Ponikowskiego z inicjatywy ks. Maciejewicza. Wizyta pp. Bańkowskiego, Lisowskiego, ks. Olszańskiego i Brzostowskiego trwała godzinę; pierwsi trzej panowie—p. Brzostowski z Nar. Zjed. Lud. uporczywie milczał — wysuwali coraz to nowe propozycje i kombinacje, które jednak nie znalazły aprobaty p. Ponikowskiego. Skończyło się na niczem.

Bez wyniku skończyła się również narada z Radami Ludowemi, których reprezentanci pp. Jachiewicz, Szwasowicz i Małowieski właściwie nawet nie umieli dokładnie sformułować, czego chcą.

Po powrocie tych grup delegacji do Sejmu odbyło się wspólne posiedzenie delegacji wileńskiej, ale i tu nie doszło do porozumienia.

LEWICA DELEGACJI WRACA DO WILNA.

Wówczas lewica delegacji oświadczyła zupełnie stanowczo, że nie widzi powodu do dalszego pozostawania w Warszawie i że wieczorem opuszcza stolicę. Ze strony Rad Ludowych były usiłowania wpłynąć na lewicę, aby odroczyła jeszcze na dzień swój wyjazd. Lewica jednak obstawała przy swojem i zadecydowała nieodwołalnie, że wraca do Wilna. Przed wyjazdem wystosowała do Naczelnika Państwa i Marszałka Sejmu Ustawodawczego jednobrzmiące listy treści następującej:

Warszawa, dn. 8 marca 1922 r.

Opuszczając Warszawę w dniu dzisiejszym, lewicowa część delegacji Sejmu Wileńskiego uważa za swój obowiązek złożyć na ręce Pańskie następujące oświadczenie.

Lewica jest przeświadczona, iż składając w nocy z 2 na 3 marca r. b. swoje podpisy obok podpisów Rządu na przygotowanym przezeń i posiadającym aprobatę Komisji do Spraw Zagranicznych Sejmu Ustawodawczego akcie złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą, działała zgodnie z racją stanu ogólno - państwową, przyczyniając się tym do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej. Fakt uchylenia się 10 członków delegacji od podpisania tego aktu nie pociąga za sobą obowiązku dla nas wyczekiwania w stolicy, aż ta druga część delegacji zechce położyć swoje podpisy.

Lewica nie ponosi odpowiedzialności ani za spowodowany przez prawicową część delegacji kryzys rządowy, ani za wszystkie, związane z tym kryzysem skutki; nie ponosi ona też odpowiedzialności za zwłokę w załatwieniu sprawy wileńskiej i nie tylko za zwłokę, ale i za pogorszenie tej sprawy, mogące wskutek stanowiska reszty delegacji nastąpić.

Jeżeli prawicowa część delegacji zdecyduje się złożyć swoje podpisy na akcie przez nas już podpisanym, obecność nasza przy tem nie będzie potrzebną; zaznaczamy jednak, że, gdyby Rząd Rzeczypospolitej uznał za konieczne powtórne przybycie do Warszawy całej delegacji Sejmu Wileńskiego, stawimy się tutaj na każde wezwanie.

Dotychczasowy przebieg rokowań wzajemnych dostatecznie wyjaśnił prawicowej części delegacji bezzasadność jej obaw i podejrzeń. Przeto lewica pozwala sobie wyrazić nadzieję, że prawica nie będzie chciała w drodze wymagań ustępstw kompromisowych osłabiać stanowiska Rządu, przed którym stoi w czasie najbliższym szereg doniosłych zagadnień, niezależnie od tego, czy to będzie Rząd dotychczasowy, czy inny na jego miejsce powstały.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku (podpisy): Wicemarszałek Sejmu Wileńskiego, Br. Krzyżanowski; Posłowie: L. Chomiński, A. Mickiewicz, K. Milewicz, M. Świechowski, A. Uziembło, A. Zasztowt.

Powrót lewicy do Wilna niebardzo przypadł do smaku pozostałym członkom delegacji. Nawet w „Zespole" zrozumiano, że dalej brnąć w kombinacjach już nie można, co się zaś tyczy Rad Ludowych, to tam coraz jaskrawiej uwydatnia się tendencja do podpisania aktu przez pozostałych dwuch członków Rad Ludowych, którzy jeszcze aktu nie podpisali. Ale porozumiewać się już będą z nowym rządem p. Ponikowskiego.

P. PONIKOWSKI PRZYJĄŁ MISJĘ TWORZENIA GABINETU.

Rozmowy p. Ponikowskiego z prawicą i centrum delegacji wileńskiej były zupełnie nieoficjalne, czysto informacyjne, nie wpłynęły też na stanowisko p. Ponikowskiego, który uzależnił je od stanowiska Sejmu warszawskiego. O g. 6-ej p. Ponikowski pojechał do p. marszałka i zakomunikował mu, że podejmuje się tworzenia nowego Rządu. W sprawie wileńskiej oświadczył, że żadnych zmian w akcie połączeniowym robić nie może, gdyż to może fatalnie odbić się na losach sprawy wileńskiej. Podczas konferencji p. marszałek

rozwijał rozmaite projekty, które miały umożliwić „zespołowi" podpisanie aktu, tak, aby nie stało się to wbrew zobowiązaniom Rządu. P. Ponikowski zgodził się na to, żeby wszystkie kwestje sporne były rozstrzygnięte przez Sejm Rzplitej w formie rezolucji już po podpisaniu obecnego aktu. P. Marszałek przyznał, że takie postawienie sprawy może istotnie usunąć trudności i wobec tego oświadczył, że udaje się do Belwederu, aby przedstawić Naczelnikowi Państwa kandydaturę p. Ponikowskiego.

LIST NACZELNIKA PAŃSTWA DO P. PONIKOWSKIEGO.

W wyniku rozmowy p. marszałka z Naczelnikiem Państwa o godz. 9 m. 15 szef kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa przywiózł p. Ponikowskiemu list następujący:

Do p. Antoniego Ponikowskiego.

W porozumieniu z Sejmem Ustawodawczym w osobie jego Marszałka powierzam Panu misję utworzenia nowego gabinetu.

J. Piłsudski,
Naczelnik Państwa.

Warszawa-Belweder, d. 8. III. 1922.

NOWY GABINET.

Otrzymawszy ten list, p. Ponikowski przystąpił niezwłocznie do tworzenia rządu z tem, aby jeszcze dziś przedstawić do zatwierdzenia pełną listę gabinetu.

Większość dotychczasowych ministrów pozostanie na swych stanowiskach. P. Ponikowski zamierza zatrzymać tekę oświaty. P. Downarowicz do nowego rządu już nie wstąpi. Na ministra spraw wewnętrznych upatrzony jest p. Kamiński, wojewoda łódzki. Nastąpić ma również zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych; przeciwko p. Skirmuntowi rozlegają się liczne głosy. Jako o następcy p. Skirmunta mówią o p. Auguście Zaleskim, dyrektorze dep. politycznego. Ministrem kolei ma zostać p. Marynowski, prezes dyrekcji Stanisławowskiej, podobno tęgi fachowiec. Obsadzony ma być również fotel min. przemysłu i handlu; p. Strasburger nie jest jednak brany w rachubę, jako minister.

Dla zbadania opinji Sejmu p. Ponikowski rozpoczął konferencję z przedstawicielami stronnictw.

Mały feljeton.

JEZUITYZM.

Osoba ks. prałata Lutosławskiego w ostatnich wypadkach tak fatalnych dla państwa wysunęła się na czoło en-decji. Inni kierownicy tej partji wstydliwie pozostali w cieniu. Ks. Lutosławski zdobył sobie już opinję ustaloną, jako człowiek zionący nienawiścią i siejący ją wszędzie, wielbiciel kary śmierci, oszczerca, posądzający wszystkich, kto nie należy do jego partji, o zdradę, antysemita broniący jednak interesów kapitału żydowskiego, klerykał, dążący do podporządkowania Państwa klerowi, intrygant i anarchista.

Może dziwić jednak kogoś, a nawet gorszyć, że Lutosławski, będąc księdzem, kapłanem Chrystusa, formalnym reprezentantem wzniosłej idei chrześcijańskiej, popełnia czyny, będące zaprzeczeniem tej idei.

Ale wytłómaczenie tego zdumiewającego faktu znajdziemy, gdy sobie przypomnimy, że ks. K. Lutosławski hołduje moralności — jezuickiej. I nic to nie znaczy, że ks. Lutosławski politycznie jest z jezuitami podobno pokłócony. Chodzi tu bowiem nie o taki czy inny odcień poglądów klerykalno-politycznych, ale o jezuickie metody moralne.

Znakomity tłómacz dzieł francuskich i poeta Boy wydał przed paru miesiącami książkę genjalnego filozofa i matematyka francuskiego Pascala p. t. „*Prowincjałki*". Pascal, sam zresztą zagorzały katolik, zwalcza w tej książce Jezuitów, w polemice z nimi przytacza wyjątki z dzieł ojców tej kongregacji, wykazując niezbicie, że ojczulkowie usprawiedliwiają wszelki występek, od morderstwa aż do gwałtu.

Posłuchajcie: „Wedle Moliny (wielkiego pisarza jezuickiego) — cytuje Pascal — można sumiennie zabić człowieka dla rzeczy wartości talara" (str. 129). Według tegoż samego ojczulka, sędziego wolno przekupić: „Sędzia może przyjmować podarki od stron, o ile strony mu je dają albo przez przyjaźń, albo przez wdzięczność za wymierzenie sprawiedliwości, albo aby ich skłonić do wymierzenia jej na przyszłość, albo zobowiązać ich do szczególnego zajęcia się ich sprawą, lub do rychłego jej załatwienia".

Pouczają mistrzowie jezuiccy, co ma czynić lichwiarz, aby ciągnąć lichwę, a przecie nie popełnić grzechu (str. 139 i następne). Usprawiedliwiają wogóle wszelką zbrodnię, wykręt, krzywoprzysięstwo, fałsz, kłamstwo, gwałt, rozpustę. Np.: „Można przysiądz, że nie uczyniło się rzeczy, którą się uczyniło w istocie, rozumiejąc to w duchu tak, iż nie uczyniło się jej pewnego dnia, albo zanim się przyszło na świat... I to jest b. dogodne w wielu wypadkach i zawsze bardzo godziwe, kiedy jest potrzebne lub pożyteczne dla zdrowia, czci lub mienia" (str. 173). Rozumiecie tedy? Człowiek, który dopuści się występku, ma prawo według jezuitów przysiądz, że się go nie dopuścił, jeśli przysięgając, doda w myśli, że nie popełnił go... np. zanim przyszedł na świat.

Według etyki jezuickiej wszelki kłam, każda nikczemność, wszelki brud, podłość, świństwo, szubrawstwo da się uniewinnić. Książka Pascala przepełniona jest po brzegi cytatami, argumentami, naukami ojców Jezuitów, które czyta się niby kodeks djabelski, które przejmują zgrozą, wstrętem i obrzydzeniem, które są zakałą myśli ludzkiej i znieprawieniem sumienia, jakiego wobec ludzkości nie dopuściła się nigdy żadna organizacja społeczna, religijna, czy narodowa.

Na tle nauki jezuickiej dopiero uwypukla się charakterystycznie postać ks. K. Lutosławskiego i jego przewrotna działalność.

Zysław.

Listy z Pragi Czeskiej.

(Korespondencja własna).

Strajk powszechny górników. — Podatek węglowy — Szkoły polskie. — Prowizja dla uchodźców. — Wicekonsulat w Koszycach. — Delegacje mieszane nie będą miały żadnej władzy.

Praga, 27 lutego.

Miesiąc już prawie upłynął od wysłania ostatniego mojego do Was listu. Była w nim zapowiedź grożących klasie robotniczej walk i niebezpieczeństw. I w ciągu tego miesiąca przewidywania te sprawdziły się: górnicy przez 10 dni trwali w generalnym strajku. Historja tego strajku jest dosyć ciekawa i rzuca jaskrawe światło na zamiary kapitalistów, objawiające się zresztą nietylko tutaj w Czechosłowacji, ale i gdzieindziej. *Obniżenie płac* — oto hasło, którego tutejsi przedsiębiorcy uchwycili się i którego kurczowo się trzymają.

Ofensywę rozpoczęli baronowie węglowi w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem jeszcze pod jesień ub. r. Ale wówczas udało się organizacji zawodowej górników przedłużyć dawną umowę, aż do końca stycznia b. r. Z dniem 1 lutego miała obowiązywać nowa umowa zbiorowa, ale już przy układach styczniowych przejawiała się zła wola kapitalistów. Zwlekali umyślnie z zawarciem umowy; tak samo czynili przedsiębiorcy w zagłębiu falknowskiem, ba, poszli nawet dalej, bo w połowie stycznia zapowiedzieli obniżenie płac górniczych o 10%. Organizacja zawodowa zagroziła strajkiem. Przedsiębiorcy jednak postawili na swojem: strącili 10 proc. płacy górniczej. Górnicy zastrajkowali. Wobec tego, że i w zagłębiu karlsbadzkiem wynikły nieporozumienia na tle dodatków ubraniowych, a i w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem nie można było dojść do porozumienia — organizacje zawodowe górników ogłosiły strajk powszechny górników w całej Republice czesko-słowackiej. Przez 10 dni strajkowało 140.000 górników. Benesz za wszelką cenę chciał strajk zlikwidować. W tym celu odłożył nawet swą podróż do Paryża.

Ostatecznie *górnicy odnieśli zwycięstwo!* Ale zwycięstwo to było tylko połowiczne, bo jakkolwiek wszystkie zagłębia zyskały przynajmniej tyle, że pozostawiono im to, co miały dotychczas, to górnicy w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem źle wyszli na tej ugodzie, bo odebrano im dodatki ubraniowe, oraz zażądano od nich zwiększonej wydajności pracy o 20 proc., lecz za zniżoną (o owe właśnie dodatki ubraniowe) płacę. Górnicy więc w zagłębiu karwińskiem *nie uznali* umowy praskiej, i chcieli dalej strajkować, zrozumieli jednak, że odosobniona ich akcja nie może liczyć na powodzenie, a więc w powszechnem głosowaniu na kopalniach postanowili odrzucić umowę praską i żądali ponownych układów. Sprawa jednak nie posunęła się wcale naprzód, gdyż kapitaliści nie chcą ustąpić. Ogólnie więc mówią — wobec powyższych komplikacji — *o nowej walce strajkowej górników.*

***

Ze wszystkich trudności gospodarczych w Czechosłowacji najtrudniejszą kwestją do rozwiązania jest — *podatek węglowy.* Wynosi on tu aż 33 proc. kosztów produkcji. Centnar metryczny węgla koksującego kosztuje np. na kopalni w ostrawskiem 41 kor. czesk., a w tej cenie mieści się 12 kor. podatku węglowego. Państwo pobiera 4 miljony koron cz. dziennie podatku węglowego. Prócz tego ustanowiono jeszcze specjalne premje wywozowe za węgiel, idący zagranicę. Podatek węglowy dławi nietylko przemysł węglowy, ale hamuje także ogólny rozwój przemysłowy. Bo drogi węgiel podraża także inne towary. Rozumieją to wszyscy. To też wszyscy domagali się zniesienia podatku węglowego. W tym jednym punkcie zgodzili się tak przedsiębiorcy, jak też i robotnicy: obie strony wywierały presję na Rząd, aby ten zniósł podatek węglowy. Ale Rząd, jakkolwiek rozumie, że dalsze pozostawienie podatku węglowego zdusi ostatecznie przemysł — nie mógł się na to zdecydować i mimo obietnic, podatek istnieje w dalszym ciągu. Został on bowiem wprowadzony w życie drogą ustawową, a więc — tak wymawia się rząd — może być zniesiony tylko tą samą drogą. Ale rolę odgrywa tu zupełnie co innego.

Od jednego z niemieckich przemysłowców w Pradze dowiedziałem się ciekawych szczegółów, dlaczego podatek węglowy został wogóle wprowadzony.

Otóż według traktatu pokojowego Czechosłowaczyzna zobowiązała się dostarczać t. zw. państwom sukcesyjnym, t. j. Polsce, Austrji i Jugosławji oraz Węgrom razem 100 tysięcy ton węgla miesięcznie, — zdaje się — przez lat 10. Węgiel ten jednak musiano oddać tym państwom po cenach krajowych. *Aby więc podrożyć węgiel dla sąsiadów — ustanowił Rząd także droższe ceny dla kraju.* Działo się to w r. 1919, a więc w czasie świetnej konjunktury gospodarczej, gdy korona czeska była tania, gdy wszyscy, świat cały węgla potrzebował. Dziś czasy się zmieniły. Czy i rząd czesko-słowacki zmieni swoje postępowanie? Musi on to uczynić, a ile nie chce, aby *przemysł zupełnie zamarł!* I jeżeli dojdzie do powtórnego strajku górników, wówczas już walka toczyć się będzie „na noże"!

***

Pisma polskie przyniosły w ubiegłą niedzielę wiadomość, że p. poseł *Piltz* otrzymał od rządu czeskiego zawiadomienie, iż tenże nakazał podległym sobie władzom, aby wszystkie zajęte w czasie plebiscytu budynki szkolne na cele niepolskie, oddały natychmiast do „użytku właściwego". Dziwnem jednak jest, że jakoś pisma czeskie nic o takim nakazie nie wspominają... (Czyżby rozmyślnie?) Wiadomość ta nie wywołała np. pod zaborem czeskim żadnego wrażenia, przeciwnie, drwiono sobie z niej. Wszak znane są dostatecznie płonne obietnice czeskie.

Te uczucia ludu polskiego pod zaborem czeskim okazały się też faktycznie usprawiedliwione. Bo z jednej strony rząd wydaje niby jakieś nakazy oddania Polakom zrabowanych budynków, a z drugiej—

---

5)

ANDRZEJ STRUG.

—o—

Mogiła Nieznanego Żołnierza.

I w jednej chwili zbrojni odstąpili od tłumu. Zbieranina ludzkie przyparta do brzegu, ścisnęła się i zamarła. Ozwał się czyjś głos potężny.

— Teraz do wody, moi państwo! Marsz!

Jęk i płacz, okrzyki oburzenia, błagania i modlitwy, wycia rozpaczy... Wybuchło to naraz. Tłum zakołysał się. Zwarł się, rozprężył się...

— Stać! Stać! Stać!...

Potężny głos komendanta przemógł wszystkie jęki i wrzaski, które uderzały falami, jakgdyby tłum oddychał jedną piersią. Niektórzy już leżeli i tarzali się po ziemi.

— Cicho tam! Słuchać!!

Wśród grobowej ciszy głos mocarza huczał wyraźnie, spokojnie i dobrodusznie.

— Kto dopłynie na tamtą stronę, niech sobie idzie, gdzie chce — amnestja! Który nie dopłynie, tego Pan Bóg przygarnie. A kto mi tu jeszcze za sekundę będzie na co czekał, wystrzelam co do nogi. Marsz do wody!!

Łazowski opuścił swoje schronienie za jakąś budką. Coś go dźwignęło z miejsca potężnie i lekko. Ruszył jak pchany przez obcą siłę, nie czując swoich nóg. Odchodził szybko, szybko. Ścigały go wrzaski i wrzaski. Cienkie spazmatyczne głosy i ryki nieludzkie. Zatykając sobie uszy, biegł jakiemś wąskiem przejściem między stosami nagromadzonych desek i bali, przeskakując co krok przez jakichś sinych ludzi, którzy tam spali twardo, na pokładzie okrwawionych wiórów. Rychło dogonił go od tamtej strony trzask ognia maszynowego.

W Moskwie zastał już zupełny spokój. Ład był przywrócony. Na dworcu zameldował się komendantowi, który z wyszukaną uprzejmością dał mu wszelkie informacje i przewodnika. Snać szanowano tu obywateli państwa, z którem rząd sowietów był w stosunkach pokojowych, a po nikczemnem zabójstwie hrabiego Mirbacha, tembardziej starano się dowieść, że jedyna prawomocna z woli ludu władza Wszechrosji nie miała, bo nie mogła mieć nic wspólnego ze zdradą kontrrewolucji.

W austrjackiem poselstwie oznajmiono mu, że zostanie skierowany na Kijów, a tam już będzie, jak we własnym domu. Więc czekał na uzupełnienie transportu i, pożerany gorączką radości, zwiedzał przesławne miasto Moskwę.

Podziwiał potężną, osobliwą architekturę cerkwi i monasterów, oglądał pamiątki i zabytki, okrążał Kreml, to dziwo z baśni, o tej porze zamknięte i strzeżone. Tam zawarła się w odosobnieniu wola Rewolucji, tam pracowała w tajemnicy jej potężna, nieubłagana myśl. W odwiecznem i świętem dworzyszczu carów panowali nowi ludzie, ludzie z żelaza i twardo, krwawo dzierżyli władzę nad bezmiernem pogorzeliskiem starej Rosji. Tam to zaparł się i trwał w swoim uporze zamiar niebywały w dziejach świata i do szaleństwa ogromny.

Łazowski wystawał za rzeką wsparty o balustradę i godzinami trwał w zapatrzeniu na mury i wieżyce. Legenda wielkości i zgrozy biła od twierdzy kremlińskiej. Na niebotycznej dzwonnicy Wielkiego Iwana czuwały strażnice wielkiej rewolucji. Jej nieubłagane, bezsenne oko sięgało po przez nieprzenikniony tuman zamętu, przez dymy zgliszcz, przez opary przelanej krwi, przez jęk i łzy bezmiernego cierpienia — w dal i wszerz nieogarnionej Rosji. Baczyło na zmienne koleje walki i dostrzegało wszystko, gotowe każdej chwili dać znak. A na ten znak nad dalekiemi krainami stają łuny zniszczenia, rozlewa się nowe morze żywej ludzkiej krwi. Ponad wszystkiem, niepojętem i okropnem zdawała się jednak unosić jakowaś ogromna myśl, bezlitosna i sprawiedliwa. Nowa myśl z nieznanego świata, który oto rozdzierał trzewia swojej epoki i rodził się w męce...

Wyszedłszy cudem z piekła okrutnych walk, Łazowski wyniósł z Jarosławla jakoweś w tych sprawach pouczenie, którego ciężar czuł w głębi mózgu. Było ono dolegliwe i obce w głowie i w duszy, które chciały żyć jeno własną swoją ludzką radością. Stawał i patrzył w ten Kreml, odchodził i wracał codziennie, jak przymuszony.

W przeddzień wyjazdu Łazowski doznawał przykrego niepokoju. Ujrzał coś, coś takiego pomyślał sobie. Raczej przemknęło wspomnienie czegoś zapomnianego od wielu lat. Nie, to narzucało się przeświadczenie, że już raz kiedyś w życiu widział arkadę, przerzuconą przez ulicę i dziwaczną pewną wieżę, i jeszcze dziwaczniejszą zieloną i pstrą cerkiewkę. Pod arkadą stał i gapił się na coś młody człowiek w skórzanej kurtce i w słomianym kapeluszu. Tą postać też znał dobrze i poznawał. Należała ona do całości dziwnego obrazu. Zapewne w dzieciństwie wpatrywał się w coś podobnego na jakimś obrazku. Albo we śnie... Prawdopodobnie to mu się ongiś raz jeden przyśniło... Jednocześnie ujrzał w sobie, jak żywą, córeczkę, małą Nelly. Przebłysnęła w nim, znikła.

Nie. Nigdy nic podobnego nie oglądał. On tylko zawsze wiedział, że jest gdzieś na świecie takie dziwne miejsce. To było przeczucie, że znajdzie się tu kiedyś.

Znowu Nelly.

— Córuchno, za dwa tygodnie zobaczymy się w Krakowie. Przez te dwa lata wyrosłaś mi na pannę...

A niepokój wzmagał się. Cóż to jest? Przystanął i wydobył pugilares z fotografją córki. Drugi owal z safianu był pusty. Fotografję żony ukradli mu podczas transportu do szpitala, gdyż Wanda była zbyt piękną na to, by jej nie zabrano.

Nelly wydała mu się odmienioną i mniej żywą. Zarazem myśl, że od dziś za dwa tygodnie (a nawet prędzej) może ją ujrzeć w Krakowie, stała się oczywistym absurdem. To niepodobieństwo! Dla czego? Czy się co stało? Ach Boże, w ciągu dwóch lat! Nie, to on nie może pojąć tak prostej rzeczy jak powrót do domu. I cóż prostszego? Nie zabili go na wojnie, nie umarł z razu w szpitalu, nie trafła weń żadna kula w Jarosławlu ani go tam nie spalono żywcem, ani go nie utopiono w Wołdze... Więc powraca.

Boi się. Drży z lęku. On kapitan, który był w huraganowych ogniach artylerji i tyle razy szedł do ataku...

Imaginacja. To z radości. Z nieprzebranej radości, która igra, kokietuje, drażni

Zmierzchało się. Ulica z arkadą, z wieżą i cerkiewką stawały się czemś fantastycznem, i mało prawdziwem. Przyglądał się temu z gorączkowo wzrastającem zaciekawieniem, jakby czegoś poszukując.

Uderzyły go głosy, mówiące po polsku. Po długim pobycie między obcymi był czuły na każdy polski dźwięk.

— Nie idę dalej. Poco? Do północy się będziem włóczyć?

— Mówię ci, Felek. Mała Bronna albo Wielka Bronna. Nocleg, żarcie jak drut!

(Dok. nast.).

Czesi obecnie zabierają Polakom budynki szkolne na swoje cele szkolne, wyrzucając z nich dziatwę polską. Tak się stało *w Dolnej Lesznej* (koło Trzyńca), tak chcą zrobić *w Karwinie* na szybie „Barbara" (kolonja „Nowy Jork") i t. d. — Ale zresztą: cóż to za różniczkowanie: budynki zabrane „w czasie plebiscytu". Czyżby Czesi nie myśleli oddawać budynków, zabranych gwałtem już po obsadzeniu kraju przez Czechów? Wszak takich budynków jest daleko więcej, aniżeli tych, zabranych w czasie plebiscytu! Niech Rząd polski i poselstwo w Pradze baczą, by znowu nie dali „nabrać" się Czechom!

⁂

Sprawa prowizji (renty) dla uchodźców górniczych ze Śląska Cieszyńskiego, przebywających obecnie w Polsce—została nareszcie załatwiona o tyle, że izby: poselska i senat, przyjęły ustawę, wniesioną przez niemieckiego posła tow. d-ra Haasa, która reguluje tę sprawę w sposób dosyć lojalny. Przyznać trzeba, że tak interwencja nasza u p. Piltza — za pośrednictwem p. kosula Vetulaniego, który wypracował odpowiedni projekt jak też wyczerpująca korespondencja w „Robotniku" — zrobiły swoje. Rząd czeski zgodził się na następujące zasady, co do zabezpieczenia uchodźcom ich rent:

1. Uchodźcy, którzy nie byli 10 lat członkami kas brackich, otrzymają swoje udziały, które ewentualnie będą przekazane do odpowiedniej kasy brackiej w Polsce.

2. Uchodźcy, którzy nabyli pełne prawa do prowizji, nie utracą ich przez płacenie miesięcznie kwoty 1 Kcz. jako znak uznania. W razie spensjonowania tych osób nabędą oni pełne prawo do prowizji płatnej przez kasy brackie w Czechosłowacji.

3. Ci uchodźcy, którzy przeszli już po opuszczeniu zagłębia ostrawsko - karwińskiego w stan niezdolności zawodowej, otrzymają prowizję po stwierdzeniu tej niezdolności.

⁂

Ajencja konsularna w Boguminie zostaje z dniem jutrzejszym zwinięta. Agendy jej obejmuje częściowo konsulat w Morawskiej Ostrawie, na Słowaczyźnie zaś nowy wicekonsulat w Koszycach. Zaznaczam, że prasa słowacka sympatycznie powitała tak nową placówkę, jak też jej kierownika p. Jerzego Lechowskiego. Od siebie dodaję, że był już najwyższy czas, że powstała placówka polska na Słowaczyźnie, bo mieszkają tam tysiące Polaków, o których dotychczas nikt się nie troszczył.

⁂

Wielkie nadzieje, przywiązywane do przybycia na Śląsk Cieszyński delegacji czesko - polskiej, rozbiją się prawdopodobnie o brak odpowiedniej kompetencji. Dowiedziałem się bowiem, że *delegacja nie będzie posiadała żadnej egzekutywy* ani w dziedzinie administracyjnej, ani politycznej. Wobec tego charakter jej będzie raczej śledczy, a nie decydujący o bolączkach naszego ludu. Czesi wyraźnie kpią z nas!

Adam Weltawski.

Zblizka i z daleka.

BEZROBOTNI NA ZJEŹDZIE W BOULOGNE.

W Boulogne, jak wiadomo, spotkali się ze sobą p. Poincaré i p. Lloyd George. Mówili długich kilka godzin o wszystkich sprawach, związanych z konferencją w Genui i stosunkiem do tej konferencji Francji i Anglji. Nie wątpliśmy nigdy, że ta konferencja odbędzie się i że pan Poincaré na nią pojedzie. Nie wątpliśmy, że odbędzie się prędko, może nie w ciągu marca, ale napewno odbędzie się w kwietniu. Wiedzieliśmy, bowiem, że p. Lloyd George nie zwołuje jej dlatego, żeby przyjemność sprawić panu Krasinowi, ale dlatego, że — musi.

Dziś wiadomo już, co mówili z sobą mężowie stanu, którzy decydują o polityce europejskiej naszego czasu. Pan Poincaré miał piękną chwilę, gdy usłyszał, że opinja publiczna angielska pod wpływem agitacji nacjonalistycznej prasy francuskiej zawrzała taką względem Francji animozją, że Lloyd George nie ma w tej chwili odwagi mówić o sojuszu anglo-francuskim. Pan Poincaré nie przewidywał takiego wyniku swojego kunktatorstwa. Jego nacjonaliści byli zachwyceni zwlekaniem, jakie ujawniło francuskie ministerjum spraw zagranicznych przy wysyłaniu memorjału, który pan Poincaré zapowiedział p. Lloyd George'owi w Paryżu po zerwaniu narad w Cannes. Trzy tygodnie trwały przygotowania francuskie, które poprzedziły wysłanie memorjału. Pisanie odpowiedzi w Londynie zabrało dwa tygodnie. Tych pięciu tygodni było dosyć, aby niechęci angielskie pogłębić, aby stworzyć koło imienia pana Poincaré'go aureolę „nacjonalisty", „imperjalisty", nieprzyjaciela mas pracujących angielskich.

— Albowiem, mówił w Boulogne Lloyd George, mamy w Anglji dwa miljony bezrobotnych i mamy, czego wy nie macie we Francji, opinję publiczną. Ja nie mogę rzucać Anglją przeciwko opinji publicznej i przeciwko dwu miljonom bezrobotnych. Tym ostatnim muszę dać pracę, a tej pierwszej która obejmuje i tych drugich, — zadosyćuczynienie. Opinja publiczna jest przeświadczona, że źródłem wszystkiego złego jest Traktat Wersalski, od którego Francja nie chce odstąpić na— szerokość litery I. Im bardziej jesteśmy wymagający w stosunku do Niemiec, im więcej Niemcy nam płacą, tem niżej spada waluta niemiecka, tem więcej towar niemiecki zalewa nasze rynki i tem cięższem staje się współzawodnictwo fabryki angielskiej z kontynentalną. Fabryki nasze zamykają swoje wrota, gaśnie ogień pod kominem i na ulice wylewa się potok bezrobotnych. Czasu wojny ukułem wyraz: człowiek z ulicy (the man in the street), który miał być symbolem opinji publicznej, tej opinji, która stanowi o rządzie angielskim. Dziś ten człowiek z ulicy jest „bezrobotnym", zbiera się przed ministerjum i żąda pracy. A praca w jego świadomości, to rewizja Traktatu Wersalskiego i nawiązanie stosunków z Rosją. I oto jest cała moja polityka...

Pan Poincaré słuchał uważnie i zrozumiał, że p. Lloyd George mówi prawdę. Tu nie chodzi o żadną grę dyplomatyczną, o żaden „box", o żadne podstępne posunięcie na szachownicy. To mówił człowiek, który wie, że stoi nad przepaścią.

Ministrowie rozstali się. Pan Poincaré wrócił do Paryża i tam znalazł wiadomości pełen stół pierwszego ministra, który jest jednocześnie ministrem spraw zagranicznych. Znalazł także włoskiego ministra spraw zagranicznych, senatora Schanzera (którego nie wiadomo dlaczego piszą u nas Szancer). Stosunki włosko-francuskie są jaknajgorsze. I dlatego spotkanie obu ministrów było jaknajserdeczniejsze. Znalazł też wiadomości z Berlina. Jedną przywiózł... Marceli Cachin, przewódca komunistów francuskich: memorjał Radka dla premjera francuskiego, a także nowy raport Sauerweina (red. „Matin'a") i raport hrabiego de Chevilly, datowany z Berlina. I nazajutrz pan Poincaré oświadczył w Izbie, że stosunek Moskwy do Francji nigdy nie był bardziej uprzejmy, niż od czasu, kiedy on, Poincaré, został prezydentem rady ministrów.

Wszyscy pojadą do Genui. Nie będzie to podróż poślubną do kraju laurów, mirt i kwitnących drzew pomarańczowych. Będzie to ciężka, kamieniami wysłana droga. Polityka p. Poincaré'go jest taka sama, jaką była polityka p. Brianda. Od *A* do *Z* — taka sama: w Londynie, w Rzymie, w Warszawie i w... Wilnie. Polityka angielska będzie taka sama, czy będzie ją prowadził p. Lloyd George, czy też jego następca. Ile że o tych politykach decydują czynniki silniejsze, niż sympatje mężów stanu. Decydują wielkie, światowe interesy. Dlatego trzej ministrowie Ententy zgłosili onegdaj zbiorowy protest przeciwko polityce sejmu wileńskiego — i nie było różnicy pomiędzy panem Max Muellerem a panem de Panafieu. Nie było też różnicy pomiędzy panem de Panafieu a panem Tomassinim. Po kawiarniach tylko można prowadzić rozmowy w rodzaju tej, którą słyszeliśmy wczoraj w tramwaju:

— Ach ci endecy, co też oni nam narobili za krzywdy (dosłownie) — woła jeden starszy pan w starem, dostatniem futrze.

— A gdzie był Piłsudski? — woła jego sąsiad, również poważny jegomość, w jasną przybrany bekieszę.

Tam na szerokim świecie takich rozmów nie prowadzą. Tylko pan Poincaré myśli o deficycie czterech miljardów w budżecie francuskim, o niemożności odbudowania Francji, o odszkodowaniach, a pan Lloyd George myśli — o bezrobotnych. A politykom odpowiedzialnym obu tych krajów nie przyszłoby na myśl śmiać się do rozpuku, gdyby im marszałek sejmowy komunikował wysokiej wagi fakt o wizycie przedstawicieli Ententy u rządu polskiego. Śmiali się ci sami, co urządzali noc historyczną z dnia 2 na 3 marca. Płacić za ten śmiech i za rozkosze owej nocy będzie, niestety, naród polski.

Henryk Bezmaski.

Darowizna której nie przyjęto.

Ciekawy przyczynek do sprawy reformy rolnej.

24-go października ub. r. p. Adrian Kopyłow, właściciel majątku Doroszkowicze, gm. Mikołajów, pow. Dziśnieńskiego, wystosował do Komisarza Ziemskiego tegoż powiatu podanie następującej treści:

P. Kopyłow z własnej woli ofiaruje włościanom dwóch wsi — Berezowo i Frołowo — potomkom chłopów pańszczyźnianych wymienionego wyżej majątku wszystką ziemię z 10 folwarków, obszaru ok. 710 dziesięcin. P. Kopyłow postawił przytem warunki następujące: 1) wszystek grunt darowany wraz z gruntem, będącym w posiadaniu włościan (ok. 300 dziesięcin) ma być podzielony na działy jednakowej wartości, nie mniejsze, niż 15 dziesięcin każdy, a następnie rozlosowany między oddzielnymi gospodarzami i oddany na własność dziedziczną; 2) obdarzeni mają spłacić ciążące na całym majątku długi hipoteczne w wysokości ok. 110 tys. rubli i 3) obdarzeni mają ponieść wszystkie inne wydatki, związane z wykonaniem zapisu.

Jednocześnie p. Kopyłow ofiaruje folwark Gretino, liczący 80 dziesięcin najlepszej w danej miejscowości ziemi uprawnej z tem, aby na tym folwarku już w r. 1922 przystąpiono do budowy niższej szkoły rolniczej i gospodarstwa wzorowego.

Wraz z podaniem do Kom. Ziemskiego p. Kopyłow wniósł podanie do starosty Dziśnieńskiego z prośbą o zezwolenie na zwołanie włościan wymienionych wsi i wyjaśnienie im oczekującego ich faktu darowizny.

W obu tych wioskach mieszka 72 rodziny małorolnych włościan (338 osób), których grunta otoczone są ze wszystkich stron folwarkami p. Kopyłowa. Z rodzin tych 4 nie posiada wcale ziemi, 6 rodzin ma po 0,44 dziesięcin, 17 — po 3 dzies., 2 po 8 dzies. i t. d. Jedna tylko rodzina ma 12 dziesięcin.

Po obdarzeniu włościan pozostałby p. Kopyłowowi jeden tylko folwark o 212 dziesięcinach, na którym on oddawna prowadzi gospodarstwo własne, oraz ok. 400 dziesięcin lasu, które p. Kopyłow uważa za swą własność tymczasową, aż do przejścia w ręce skarbu na zasadzie reformy rolnej. Folwarki, mające być rozdanemi, są obecnie w dzierżawie u różnych osób. 3 z nich są w dzierżawie u włościan wspomnianych wiosek na kontraktach rocznych. Oprócz dzierżawców i nielicznych ich robotników nikt nie mieszka w tych folwarkach.

P. Kopyłow kupił majątek Doroszkowicze w r. 1909 od poprzednich właścicieli, którzy również nabyli go w r. 1880 drogą przetargu publicznego wskutek zadłużenia w Tow. Wzajem. Kred. Ziem. za sumy owczesnych posiadaczy. Majątek ten nie może tedy podlegać ustawie o przymusowym wykupie, jak majoraty.

Dodać dalej należy, że p. Kopyłow wytrwał w swoim majątku w czasie trzech okupacji bolszewickich w latach 1917 do 1920 i uratował część inwentarza i zasiewów.

Dn. 17 grudnia p. Kopyłow zgłosił do swego podania dodatek, w którym zamiast 15 dziesięcin ziemi, jako minimum nadziału, proponuje 10 dziesięcin jako minimum, a to z powodu braku ziemi. Jednocześnie p. Kopyłow przedstawił Kom. Ziem. wszystkie żądane dokumenty. Pan Komisarz w rozmowie z p. Kopyłowem wyraził się b. życzliwie o całej sprawie i obiecał jej poprzeć.

Tymczasem do 17 lutego r. b. p. Kopyłow nie otrzymał odpowiedzi ani od Kom. Ziem. ani od starosty. Przejeżdżając 17 lutego przez miasteczko Głębokie, p. Kopyłow wstąpił do kancelarji Komisarza i tu dowiedział się, że podanie jego odrzucono. Odmowę jednak wręczono nie jemu, lecz p. Komisarzowi do wiadomości prywatnej.

Odmowę swą Kolegjum Delegatury Okręg. Główn. Urzędu Ziemskiego w Grodnie uzasadnia tem, że p. Kopyłow aktów hipotecznych, stwierdzających jego prawo własności do majątku Doroszkowicze nie przedstawił a złożył tylko zaświadczenie miejscowego Urzędu gminnego, iż w istocie jest posiadaczem tej nieruchomości, że niema pewności, czy majątek nie był nadany późniejszemu posiadaczowi na prawach instrukcji 1865 roku, że przeto p. Kopyłow winien złożyć akty, wskazujące, jaką drogą doszedł on do posiadania majątku Doroszkowicze, oraz jak ten majątek był nabyty przez poprzednich właścicieli. Oprócz tego winien p. Kopyłow złożyć należyty techniczny projekt zamierzanej przez niego parcelacji, który powinien być sporządzony przez upoważnionego przez G. U. Z. geometrę.

Wypadek powyższy jest b. znamienny. Znalazł się oto na kresach biały kruk, ziemianin, który z własnej woli obdarowuje ubogich włościan ziemią, idąc w ten sposób na spotkanie reformie rolnej i sam przykładając się pięknym przykładem do wykonania jej w życie. P. Kopyłow zrzeka się wykupu, do którego ma prawo na zasadzie ustawy o reformie rolnej i wynoszącego w danym wypadku kilkadziesiąt miljonów marek. Wreszcie p. Kopyłow ofiaruje folwark na szkołę rolniczą. I oto po czterech miesiącach oczekiwania na odpowiedź dowiaduje się przypadkowo, że ofiarę jego odrzucono, a co do szkoły rolniczej, to nawet słówkiem nie wspomniano o niej w odpowiedzi.

Odrzucono hojną ofiarę wysokiej wartości społecznej ze względów czysto formalistycznych i z wyraźnym zamiarem utrudnienia całego aktu darowizny, ponieważ koszta pomiarowe są b. wysokie (geometra żąda 1.500 mk. od dziesięciny) i włościanie musieliby je ponieść, zanim będą mieli rękojmię, że podanie p. Kopyłowa będzie wogóle przyjęte.

Ale jest rzeczą jasną, że zwłoka z odpowiedzią i motywy odmowy mają swe źródło gdzieindziej. Chodzi tu z jednej strony o szykanę nacjonalistyczną: p. Kopyłow jest Rosjaninem, a włościanie mający otrzymać ziemię — Białorusinami. Z drugiej zaś strony najważniejszą rolę gra tu nienawiść do reformy rolnej i obawa, że przykład p. Kopyłowa nietylko zarazi innych chłopów chęcią otrzymania działki gruntu, mogącej zaspokoić ich potrzeby gospodarcze, ale wogóle przypomni małorolnym i bezrolnym o istnieniu ustawy o reformie rolnej sabotowanej dotychczas i zachwaszczonej przez biurokrację Urzędów Ziemskich, zwłaszcza na kresach.

W społeczeństwie naszem, pożeranem przez pasorzyty i wyzyskiwaczy, czyn p. Kopyłowa był tak odosobniony i wyjątkowy, że nic dziwnego, iż postanowiono go udaremnić. Sądzimy jednak, że po wydobyciu przez nas na światło dzienne tej sprawy władze nie dopuszczą do jej zabagnienia i nie zechcą skompromitować się w obliczu świata całego.

Złote myśli

Nieśmiertelność bez walki—bogów tylko udziałem!
Oni jedni panują nad istnieniem nietrwałem,
Oni jedni niezmienni, bez boleści i troski,
Rozlewają strumieniem życie jako dar boski.
Nieśmiertelność jest bogom przyrodzoną... My ludzie
Ją zdobywać musimy w krwawym znoju i trudzie
Życiem całem na szalę losów świata rzuconem,
Wytrwałością niezłomną bohaterstwem i zgonem!

Ten, kto może ginąć z pełną wiarą,
Że umiera za ludu swobody,
Że krwi swojej serdecznej ofiarą
Zbawi w wiezach jęczące narody,
Że ojczyźnie cierpiącej otworzy
Nowe drogi szczęścia i spokoju...
Ten usypia, jako sługa boży,
Po krwawym znoju.

(Adam Asnyk).

Pogrzeb tow. B. Zaborskiego.

Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłego tak tragiczną śmiercią działacza i poety. Pogrzeb urządzała wojskowość. W orszaku była orkiestra wojskowa i oddział żołnierzy. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. P. P. S. złożyła wieniec z napisem na czerwonej wstędze: Dzielnemu Towarzyszowi. Wieniec Naczelnego Wodza miał napis: Porucznikowi Lubicz - Zahorskiemu — Wódz Naczelny. Dalej były wieńce od kolegów oficerów, od Biblioteki Publicznej, od Towarzystwa im. Piłsudskiego, od rodziny i t. d. Nad mogiłą przemawiali: w imieniu Biblioteki Publicznej—Faustyn Czerwijowski w imieniu Zw. literatów—Andrzej Strug, w imieniu P.P.S.—Tadeusz Hołówko, w imieniu kolegów z I Brygady i z P. O. W. — podpułkownik, Adam Koc.

Gwałty policji.

Od powiatowego koła Zw. Inwalidów wojennych we Włocławku otrzymujemy opis niesłychanych gwałtów policji włocławskiej, który w streszczeniu podajemy:

W dn. 31 stycznia inwalidę wojennego, robotnika Franciszka Nowackiego, idącego z domu do fabryki o godz. 5 m. 30 rano, zatrzymało 4 osobników, z krzykiem: „łapać złodzieja".

Nowacki podał im swoje imię i nazwisko, mówiąc, że śpieszy się do fabryki na zmianę na godz. 6. Kazano mu jednak iść do ekspozytury policji kryminalnej, a gdy ten protestował przeciwko temu, zaprowadzono go siłą, wymyślając w niemożliwy sposób, grożąc rewolwerem itp., a jeden z tajnych agentów uderzył go w rękę.

W ekspozyturze kryminalnej policji państwowej we Włocławku przy ul. Stodólnej jeden z policjantów uderzył Nowackiego kolbą w prawą nogę powyżej kolana, drugi bił go rękoma po twarzy, a na protesty Nowackiego, plującego krwią, policjant oświadczył mu, że „to się przelewa rosyjska krew", a po tej operacji zostanie w nim już tylko czysta krew polska. Następnie zaczął uderzać Nowackim z całej siły o ścianę, wymyślając mu przytem od „choler", „huliganów ruskich", „miatieżników, mierzawców" it. p.

Następnie, po odebraniu Nowackiemu śniadania, które ten miał z sobą, policjant wepchnął go do celi w tejże Ekspozyturze. Po ½ godzinie wypuszczono go na wolność ze słowami: „Teraz już jesteś takim Polakiem, jak ja i możesz iść do domu".

Badanie lekarskie Franciszka Nowackiego w szpitalu wojskowym we Włocławku wykazało krwawą wybroczynę od ucha lewego do kości policzkowej, krwawą wybroczynę koło ucha, kilkanaście krwawych wybroczyn koło prawego ucha i krwawe wybroczyny koło kości policzkowej.

Czy odpowiedzialne władze wiedzą o tej skandalicznej sprawie?

Na marginesie.

Na ulicach Warszawy ukazały się pierwsze zwiastuny wiosny — sprzedawcy baloników.

Pojawiają się w południe z ogromną wiązką niebieskich, czerwonych, zielonych baloników, daremnie z uwięzi rwących się ku błękitom, ku słońcu.

Rozkosznie leniwe słońce wiosenne jak w kolorowem zwierciadle przegląda się w każdym baloniku, a baloniki przeglądają się w szeroko rozwartych źrenicach zachwyconej niebywałym zjawiskiem dziatwy.

— Co to? co to? co to? — pytają podziwu pełne cztero, pięcio i sześciolatki, biedna dziatwa wojenna, pozbawiona czasu wojny tej tak każdemu dziecku miłej zabawki, jakim jest kolorowy balonik.

Przechodnie zatrzymują się przy sprzedawcach, kupują baloniki i tłumaczą swym pociechom, że była wojna i dlatego nie było gumy do baloników, ani gazu...

Gazy wprawdzie były, lecz zgoła inne, o których lepiej nie mówić młodym dzieciom, by im zamłodu nie zatruwać młodych, niewinnych dusz.

Nie było gazu dla miłych, błyszczących baloników, bo przez sześć lat produkowano gazy duszące. Dzień w dzień wypuszczano na siebie całe obłoki gazów, które zabijały setki niewinnych ludzi i miljony bardzej jeszcze niewinnych roślin i zwierząt.

Na szczęście obecnie zażywamy miłego pokoju i moglibyśmy już zapomnieć o gazach trujących, gdyby nie endecki poseł Załuska, który niedawno biadał w Sejmie nad brakiem gazów trujących.

„Podstawowym rodzajem broni" nazwał p. Załuska wojnę gazową, a Polskę uważa za „bezbronną", ponieważ nie wytwarza gazów trujących.

Tak zle z nami nie jest! W Waszyngtonie naprz. mówiono o Polsce nie jako o „bezbronnej", lecz wręcz zarzucano jej, że jest nadto uzbrojona. Zasię na punkcie gazów trujących, to chyba p. Załuska doskonale wie w jakim rozmiarze produkują je... endeckie i pokrewne im organy prasy.

Lecz od *tego* „podstawowego rodzaju broni" niechaj strzeże Polskę Nike z pod Grunwaldu.

Te trujące gazy są i, niestety, długo jeszcze będą Polski... piętą achillesową.

Roman Boski.

Sprostowanie: Do wczorajszego feljetonu tow. Boskiego wkradła się pomyłka. W wierszu 34 od góry zamiast „bezbożnemu" powinno być „*bezwolnemu*".

Kronika polityczna.

ZNOWU ARESZTOWANIA BIAŁORUSINÓW.

W nocy z dn. 1 na 2 marca policja zaaresztowała i wywiozła do Białegostoku obywateli m. Grodna narodowości białoruskiej: Jakowinka Szymona, Trypura Adama, Paruka Aleksandra, Multona Wierę, Tomaszczyka Pawła, oraz osoby, znajdujące się w ich mieszkaniach: Matusewicza Pawła, Hałanacza Mikołaja, Kozanina Bazyla i Szawiela Antoniego.

Jak donoszą nam, rodziny zaaresztowanych nie mogą się nigdzie dowiedzieć do kogo mają się zwrócić w tej sprawie, bo miejscowe władze, jak Starostwo i policja, odpowiadają, że nic nie wiedzą.

KONGRES „ODRODZENIA - WYZWOLENIA" W WILNIE.

W dniu 4 marca odbył się w Wilnie czwarty Kongres „Odrodzenia", zwołany przez „Odrodzenie - Wyzwolenie" i grupę p. Mickiewicza. Wybrano dwuch przewodniczacych: ks. Urbanowicza z grupy p. Mickiewicza i posła Baranowskiego, reprezentującego „Wyzwolenie".

Sprawozdanie z działalności Klubu poselskiego „Odrodzenie-Wyzwolenie" w Sejmie Wileńskim referował poseł Hałko i poseł Karnicka, zaś od swojej grupy — p. Mickiewicz.

Z działalności delegacji Sejmowej Wileńskiej w Warszawie, oraz ogólną sytuację polityczną w związku z upadkiem gabinetu w Warszawie referował pos. Rudziński.

Poczem przystąpiono do dyskusji, oświetlającej rozbieżność pomiędzy „Odrodzeniem - Wyzwoleniem" i grupą Mickiewicza. Przy przegłosowaniu zaledwie około jednej piątej uczęstników Zjazdu oświadczyło się za stanowiskiem grupy Mickiewicza.

Kongres „Odrodzenie - Wyzwolenie" wskutek uniemożliwienia prowadzenia zebrania przez zwolenników p. Mickiewicza przeniósł swe obrady do Domu Ludowego „Odrodzenie", gdzie tegoż dnia obradował w spokoju do północy, jak i w ciągu dnia następnego, uchwalając szereg rezolucji, a mianowicie:

Postanowiono nadać nazwę „Odrodzenie-Wyzwolenie" całemu stronnictwu oraz usunąć ostatecznie z jego szeregów p. Mickiewicza i grupę jego zwolenników. Następnie wypowiedział się Kongres za autonomją Ziemi Wileńskiej w granicach Polski, przyczem wyrazem tej autonomji ma być Sejm w Wilnie, który obok kontroli administracji winien przeprowadzić uregulowanie stosunków społecznych i gospodarczych Ziemi Wileńskiej, przedewszystkiem reformę rolną uwzględniając należycie potrzeby ludu wiejskiego.

Wreszcie domaga się Kongres równych praw dla wszystkich narodowości Polskę zamieszkujących.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 8 marca r. b. rozpatrywała w dalszym ciągu projekt budżetu na rok 1922 i uzgodniła preliminarze budżetowe ministerjum skarbu, sprawiedliwości, przemysłu i handlu, kolei żelaznych, rolnictwa i dóbr państwowych, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wraz z departamentem kultury i sztuki, poczt i telegrafów, zdrowia publicznego, pracy i opieki społecznej, b. dzielnicy pruskiej, oraz Głównego Urzędu Likwidacyjnego i Głównego Urzędu Ziemskiego.

***

Wczoraj odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie delegacji polskiej i rosyjsko - ukraińskiej dla zawarcia traktatu handlowego. Obrady zagaił wiceminister przemysłu i handlu, p. Strassburger, przewodniczący delegacji polskiej, witając delegację rosyjsko - ukraińską i podkreślając potrzebę uregulowania stosunków ekonomicznych między Polska a Rosja.

Przewodniczący strony rosyjskiej podkreślił w swojem przemówieniu zgodność poglądów Polski i Rosji na konieczność zawarcia traktatu i podniósł że Polska jest nieodzownym ogniwem dla Rosji i Ukrainy w celu nawiązania stosunków z pozostałymi krajami europejskimi.

Wyznaczono dwie podkomisje dla spraw handlowych i komunikacji oraz ustalono jakie sprawy uregulowane być mają w traktacie.

***

Serbski minister spraw zagranicznych. Ninczicz, po powrocie swoim z Bukaresztu, gdzie towarzyszył królowi Aleksandrowi podczas jego ostatniej wizyty, złożonej rumuńskiej rodzinie królewskiej, w interwjewie udzielonym korespondentowi dziennika „Vreme", oświadczył między in.:

We wszystkich kwestjach, omawianych z prezydentem Rady ministrów Rumunji, M. Bratiano i ministrem spraw zagranicznych, M. Douca, doszliśmy do zupełnego porozumienia. Prócz narad w zakresie wspólnych interesów tych dwuch państw, mieliśmy możność konferować z innymi mężami stanu, usposobionymi życzliwie dla naszego kraju, którzy okazali nam głębokie zrozumienie, tak dla naszych spraw wspólnych, jak i dla spraw międzynarodowych. W Bukareszcie zostały rzucone podstawy porozumienia politycznego czterech państw Europy Środkowej reprezentujących razem około 70 miljonów ludności. Nasz zespół z Rumunją, Czechosłowacją i Polską stanowi w Europie czynnik, z którym należy się liczyć. W danym wypadku chodzi o to, że mała koalicja przekształca się w porozumienie 4-ch państw. Pierwszym krokiem wspólnej akcji tych 4-ch państw jest konferencja rzeczoznawców ekonomicznych i finansowych, wyznaczona na 5-go marca w Belgradzie. Konferencja ta przygotuje wspólne postępowanie w kwestjach ekonomicznych i finansowych, które będą wysunięte na konferencji genueńskiej.

TELEGRAMY.

Sejm wileński wznawia prace

Wilno, 8 marca. (PAT.). G. 16 m. 35. Dziś powróciła do Wilna część posłów sejmu wileńskiego. Na sobotę naznaczone zostało pierwsze posiedzenie Komisji Głównej, która ma się zająć rozpatrywaniem złożonych sejmowi wniosków i interpelacji.

Przed konferencją w Genui

WARUNKI DOPUSZCZENIA ROSJI.

Gdańsk, 8 marca. (PAT.). Z Kowna donoszą: Tutejsze koła rosyjsko-sowieckie otrzymały ze strony poinformowanej wiadomość, że Lloyd George i Poincaré porozumieli się co do warunków, na jakich Rosja ma być dopuszczona do konferencji genueńskiej. W myśl tego porozumienia przedłożone będą delegacji rosyjskiej następujące warunki w formie ultimatum: 1) uznanie rosyjskich długów przedwojennych, 2) rozbrojenie armji czerwonej i poddanie się kontroli specjalnej komisji międzysojuszniczej, powstałej do czuwania nad przeprowadzeniem rozbrojenia, 3) utworzenie wolnych portów na morzach Baltyckim i Czarnem, 4) uznanie traktatu wersalskiego i 5) poddanie rosyjsko - niemieckiego ruchu handlowego specjalnej kontroli międzysojuszniczej. Informacje te wywołały w miarodajnych kołach sowieckich wielkie rozczarowanie. W kołach tych panuje przekonanie, że rząd sowiecki w sposób niedwuznaczny określi swe stanowisko wobec tego francusko-angielskiego projektu.

Kierunki polityki komunistycznej

Ryga, 8 marca. (PAT.). Z Moskwy nadchodzą tu coraz nowe wiadomości o walce partyjnej wśród kierowników komunizmu. Grupa sowieckiej biurokracji i fachowców, z Ciurupą na czele, dąży do polityki pokojowej, wysuwając, jako program zmniejszenie armji, porozumienie z Europą, a nawet współpracę z innemi stronnictwami. Przeciwnie, grupa Bucharina, Trockiego i Radka stara się przekonać komunistów rosyjskich, że na wiosnę Europa przygotowuje nowy atak na Rosję, wobec czego należy całą uwagę zwrócić na organizację czerwonej armji, zerwać z polityką ustępstw, czynionych burżuazji, i wzmocnić propagandę wśród robotników niemieckich i wśród narodów wschodu. Grupa ta żąda, aby jeszcze przed konferencją genueńską armja sowiecka zademonstrowała swoją siłę. Z inicjatywy tej grupy, mają się odbyć na wiosnę wielkie manewry wojskowe na Białej Rusi. W związku z tem, kawalerja Budiennego jest już skoncentrowana w okręgu Homel—Rzeczyca—Owrucz—Sarny. B. korpus Gaja stoi w okolicach Witebska. Piechota zacznie się wkrótce koncentrować. Całkowita koncentracja ma być dokonana do 20-go marca. Z racji manewrów, w danych okręgach będzie dokonana częściowa mobilizacja. Na manewry mają być zaproszeni przedstawiciele wojskowi obcych państw.

Co Niemcy zapłaciły?

Paryż, 8 marca. (PAT.). (Havas). Komisja reparacyjna ogłasza urzędowy komunikat, w którym podaje wysokość świadczeń niemieckich, spłaconych do dnia 31 grudnia 1921 r. Świadczenia przedstawiają się, jak następuje: I) wypłaty w złocie i dewizach zagranicznych: a) bezpośrednio od Niemiec do 31 grudnia wpłynęło 1.041.217.000 mk. w złocie, b) wpływy z innych źródeł na rachunek Niemiec: 1) wypłaty Danji wzamian za odstąpienie części Szlezwigu i Holsztyna 60 miljonów marek w złocie 2) ze sprzedaży zniszczonego materjału wojennego 40.069.000 marek w złocie, 3) różne — 6.750.000 mk., c) wpływy z daniny od wywiezionych towarów niemieckich do Anglji 36.136.000 — ogółem 1.184.172.000 marek w złocie. II) świadczenia rzeczowe ogółem 2.799.342.000 mk. Pod I) II) wpłynęło więc łącznie 3.983.514.000 mk. w złocie. III) W obszarach odstąpionych objęte mienie państwowe (I) według obecnych szacunków już zarachowano na 2.504.342.000 marek w złocie.

Razem więc 6.487.856.000 mk. w złocie.

W zestawieniu tem nie są zawarte przedmioty, które Niemcy mają zwrócić, a za które nie mają prawa żądać odliczenia; następnie wypłaty uiszczone przez Niemcy bezpośrednio armji okupacyjnej w markach papierowych oraz w świadczeniach rzeczowych i innych usługach, a wreszcie kwoty wypłacone przez Niemcy na rzecz różnych komisji, które obciążają je według brzmienia traktatu pokojowego. Ogólna suma, wynosząca około 26 miljardów marek w złocie może być użyta na następujące pozycje: 1) zwrot zaliczek na ułatwienie dostawy węgla na zasadzie układu zawartego w Spaa w kwocie około 390 miljonów, 2) koszta okupacji do 1go maja 1921 r., o ile nie są pokryte wypłatami w markach papierowych i świadczeniami, o których wyżej była mowa, 3) reparacje.

Strajk na Górnym Śląsku

Katowice, 8 marca. (A. W.). W Hucie Bismarcka i hucie Falva wybuchł strajk na tle niezadowolenia z zawartej umowy co do pracy akordowej.

Balfour popiera Lloyd George'a

Londyn, 8 marca. (A. W.). Wbrew oczekiwaniom, Balfour w przemówieniu swem w klubie City nie uczynił najmniejszej wzmianki na temat podstaw tymczasowego porozumienia się przywódców konserwatystów z Lloyd George'm. Wynikiem tego porozumienia była decyzja Lloyd George'a o odroczeniu swej dymisji. Balfour wymownie bronił koalicji, którą nazwał wielką partją narodową, podnosił zasługi Lloyd George'a i wzywał wszystkich konserwatystów do poparcia obecnego rządu.

Umowa szwedzko-sowiecka

Moskwa, 8 marca. (PAT.). W Sztokholmie została podpisana szwedzko-sowiecka umowa handlowa. Jest to pierwszy oficjalny akt, w stosunku Szwecji do Sowietów. Umowa uznaje przedstawiciela Sowietów w Sztokholmie, jako reprezentanta Rosji, który ma odtąd korzystać z takich samych praw, jak posłowie innych mocarstw.

Tron do objęcia

Londyn, 7 marca. (PAT.). Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph" twierdzi na podstawie wiadomości otrzymanych z Durazzo, że Albańczycy życzą sobie ponownego obsadzenia tronu albańskiego. Wybór waha się między Bonapartem a lordem Robertem Cecilem, który ma być popularnym w Albanji z powodu stanowiska, jakie zajmował w Lidze Narodów w sprawie albańskiej. Z innej strony dowiaduje się „Daily Telegraph", że do Albanji przybyła misja rządu angielskiego, która popiera kandydaturę francuską.

Wiadomości telegraficzne.

— Arcybiskup Hryniewiecki przyjechał do Lwowa.

— Moskiewska „Prawda" przywiązuje wielkie nadzieje do nowego gabinetu perskiego, jako gabinetu zdecydowanie antyangielskiego. Gabinet ten prowadzi z Sowietami rokowania w sprawie zawarcia przymierza rosyjsko-perskiego, oraz w sprawie Tyflisu.

— „Daily Telegraph" dowiaduje się z Waszyngtonu, że panuje tam oburzenie na władze sowieckie, które zużyły fundusze komitetów ratunkowych na cele propagandy bolszewickiej. Prezydent Harding wycofał się osobiście z komitetu ratunkowego, uczyniło to również szereg amerykańskich senatorów.

— Czeskie Biuro Prasowe donosi, że na skutek skargi, wniesionej przez m. Pragę, odbędzie się d. 15 b. m. w sądzie krajowym rozprawa przeciwko b. cesarzowi Karolowi o zwrot tych dóbr, które zagrabił Ferdynand II dla swej rodziny, po bitwie pod Białą Górą.

— Czeskie Biuro Prasowe donosi, że w najbliższych dniach zostaną puszczone w obieg metalowe 10, 20 i 50-cio halerzówki, oraz metalowe jednokoronówki. Dawne monety stalowe będą przejmowane do wymiany do dn. 21 marca.

— Kardynał Kakowski przybył z Sycylji do Rzymu, skąd odjechał do Polski.

— Havas donosi, że król hiszpański powierzył Sanchez Guerre, prezydentowi izby, oraz szefowi partji konserwatywnej, misję utworzenia gabinetu.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

ODCZYT O HYGJENIE NA WOLI. W czwartek dn. 9 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się odczyt o hygjenie d-ra Kasprzaka.

Dzielnica Mokotowska. W czwartek dn. 9 b. m. o godz. 5½ w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie komitetu dziel.

Dzielnica Praska. W czwartek dn. 9 b. m. w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek dn. 10 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Klub mandolinistów. W czwartek dn. 9 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie klubu oraz ćwiczenia pod kierownictwem dyrygenta. Towarzysze, członkowie klubu, winni przybyć z instrumentami.

Dzielnica N.-Brédno. W piątek dn. 10 b. m. o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Okrzeika 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. W piątek dn. 10 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek dn. 10 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu, oraz o godz. 7½—ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. W piątek dn. 10 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy.

Baczność tow. piekarze! W niedzielę dn. 12 marca o godz. 10 rano w teatrze letnim „Powszechnym" (róg Leszna i Żelaznej) odbędzie się wiec piekarzy w sprawie warunków pracy i płacy i sprawozdania z rokowań, które odbyły się w Min. Pracy w dn. 7 b. m. Tow. piekarze, stawcie się jak jeden mąż, gdyż od Was zależy zdobycie urlopów, zabezpieczenie robotników na starość w Kasach Chorych, zastosowanie 8-godz. dnia pracy, zniesienie nocnej pracy i t. d. Wszystko to możecie zdobyć, tylko przez solidarność. Wszyscy piekarze bez różnicy—w niedzielę na wiec w sprawie ekonomicznej! Niechaj nikogo nie zabraknie.

Prosimy o stanowcze i punktualne przybycie.

Odczyt. W niedzielę 12 marca o g. 12 w poł. w sali Kino-Palace art.-muzyk tow. Witold Elektownicz, sekretarz Zjedn. Zw. Muz. Pol., wygłosi odczyt na temat: „Sztuka a związki zawodowe w Polsce". Bilety w cenie od 100—200 mk. sprzedaje wcześniej Sekretarjat OKR. PPS. (Aleje Jerozolimskie 6).

Zw. Zaw. Pracowników Handlowych i Przemysłowych (Sienna 18) zawiadamia, że pracownicy firmy „B. Hantke" porzucili pracę i wzywa wszystkich kolegów, by nie obejmowali posad w wspomnianej firmie aż do uregulowania zatargu. Członkowie Związku, którzy przyjmą posadę w firmie „B. Hantke" będą wykluczeni ze Związku.

Zw. zaw. rob. przemysłu fajansowo-porcelanowego. Na odbytym w dniu 11 grudnia 1921 roku zjeździe we Włocławku delegatów (Ćmielowa, Radomia, Warszawy-Pragi, Koła i Włocławka) Związku zawodowego robotników przemysłu fajansowo-porcelanowego w Republice Polskiej, wybrany zo-

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7 Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

stał zarząd główny tegoż Związku, który wzywa niniejszem towarzyszy zatrudnionych w tym i pokrewnych zawodach, do przystąpienia do zorganizowania silnych organizacyjnie oddziałów i scentralizowania się z już zorganizowanymi. Adres: Włocławek, plac Dąbrowskiego 19.

ŻĄDANIA DOZORCÓW DOMOWYCH M. WARSZAWY.

Na wczorajszem walnem zebraniu dozorców domowych, urządzonem przez Związki zawodowe, uchwalono nast. żądania:

1) Pracę dozorcy domowego uważa się za równą z pracą robotnika niewykwalifikowanego i dlatego wynagrodzenie za jego pracę musi odpowiadać powyższej normie.

Ilość godzin pracy dziennej dozorcy domowego przekracza zawsze ustawowy czas pracy dla robotnika. Z powodu nierównej pracy, jaką dozorcy wykonywują w domach mniejszych lub większych, wprowadza się podział wynagrodzenia dozorców domowych według 4-ch kategorji.

I-sza kategorja mk. 35.000 miesięcznie. Do I-ej kategorji zalicza się następujące domy: a) wszystkie domy narożne; b) domy, w których mieszczą się instytucje przemysłowo-handlowe; c) domy 3 piętrowe o 3-ch oficynach i większe; d) domy o 2-ch podwórzach i 2-ch posesjach; e) domy, w których mieszczą się: składy, stajnie, magazyny, banki, garaże, hotele, pensjonaty, teatry, kina; f) pałace.

Dozorcom, pobierającym w tych kategorjach wyższe płace, niż mk. 35.000 miesięcznie, do pobieranej pensji dolicza się 25%.

II-ga kategorja mk. 30.000 miesięcznie. Do 2-ej kategorji zalicza się domy: a) domy 3piętrowe i b) domy 1-no i 2-piętrowe o 3-ch oficynach.

Dozorcom, pobierającym w tych kategorjach wyższe płace, jak mk. 30.000 miesięcznie, do pobieranej pensji dolicza się 30%.

III-cia kategorja mk. 25.000 miesięcznie. Do 3-ej kategorji zalicza się domy: a) 1-no piętrowe i 2-u piętrowe; b) domy parterowe o 2-ch oficynach i c) samodzielne składy opałowe, materjałów budowlanych i t. p.

Dozorcom, pobierającym w tych kategorjach wyższe płace, jak mk. 25.000 miesięcznie, do pobieranej pensji dolicza się 40%.

IV-ta kategorja mk. 15.000 miesięcznie. Do 4-ej kategorji zalicza się wszystkie domy: a) nieobjęte w kategorjach I i III, a wymagające mniejszego nakładu pracy, również mniejszej ilości godzin pracy; b) place i c) niezamieszkałe posesje.

Dozorcom, pobierającym w tych kategorjach wyższe płace, jak mk. 15.000 miesięcznie, do pobieranej pensji dolicza się 50%.

2) Wynagrodzenia miesięczne w kwocie mk. 15.000 za pracę dozorcy domowego **jest płacą minimalną i obniżone być nie może.**

3) Klasyfikacji domów na kategorje dokonywa Komisja Rozjemcza, działająca na zasadzie Ustawy z dnia 23 stycznia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 8 poz. 53) na wniosek Związku zawodowego dozorców domowych, względnie właściciela nieruchomości, który w obu wypadkach obowiązany jest złożyć odpowiednie dowody o swej nieruchomości.

4) Dozorcy otrzymują od właścicieli nieruchomości mieszkanie w stanie używalności. Mieszkanie, nie odpowiadające warunkom zdrowotnym i sanitarnym, właściciele nieruchomości obowiązani są zamienić na używalne, w przeciwnym razie—stosownie do orzeczenia Obchodowej Komisji Sanitarnej, złożonej z doktora władzy policyjnej i 2-ch przedstawicieli Związku dozorców, a działającej z ramienia Komisji Rozjemczej, na wniosek Związku zaw. dozorców — właściciele nieruchomości przeprowadzają odpowiedni remont na swój koszt, w przeciągu 5-ciu tygodni od daty orzeczenia Komisji Sanitarnej. W razie niewykonania w powyższym terminie remontu, dozorca ma prawo sam dokonać remontu na koszt właściciela.

5) Dozorcy otrzymują od właścicieli nieruchomości światło i opał, kożuch, ciepłe buty, spodnie i bluzę do pracy, również wszelkie narzędzia do pracy.

6) Trzynasta pensja raz na rok. W razie nieuregulowania 13-ej pensji za rok 1921 właściciele nieruchomości winni ją wypłacić w terminie tygodniowym od dnia zawarcia niniejszej umowy, w wysokości mk. 15.000. Ci właściciele, którzy 13-stą pensję wypłacili za rok 1921, obowiązani są wyrównać ją do sumy mk. 15.000.

7) Obowiązkowe ubezpieczenie w Kasie Chorych, zgodnie z Ustawą.

8) Przyjmowanie dozorców odbywa się za pośrednictwem Związku zawodowego dozorców domowych. Przy wydaleniu obowiązuje 3-miesięczne wymówienie.

9) Powyższe wchodzi w życie od dnia 1 marca 1922 r.

10) Na odpowiedź w sprawie powyższych żądań oczekujemy do dnia 23 marca 1922 roku.

Związki Zawodowe Dozorców Domowych.

BEZROBOCIE W SALINACH W MAŁOPOLSCE.

Główna Dyrekcja Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych w dniu 28 grudnia wydała polecenie ograniczenia pracy w salinach w Małopolsce. Naczelnicy poszczególnych salin, przyzwyczajeni jeszcze za austrjackich czasów robić wszystko, co tylko można, by dokuczyć robotnikom, tak stosują to rozporządzenie, że niektórzy robotnicy pracować będą tylko przez kilka dni w miesiącu, podczas, gdy pewna, niewielka liczba pupilów, „pracować" będzie bodaj czy nie cały miesiąc.

W Wieliczce odbyło się w dniu 6 marca zgromadzenie, na które przybyli bardzo licznie górnicy salinarni.

Uchwalono następującą rezolucję.

„Zgromadzeni w dniu 6 marca robotnicy tutejszej Żupy Solnej, zgodnie z uchwałami poprzednich zgromadzeń, domagają się dla wszystkich robotników salinarnych pracy we wszystkie dni robocze w tygodniu i ścisłego przestrzegania ustawy o czasie pracy.

Robotnicy niczem nie zawinili, że gospodarka salinami jest źle prowadzona — nie mogą być ofiarami intryg i eksperymentów, zdążających do wydzierżawienia salin. Ciężką pracą służąc społeczeństwu i Państwu, samą chęć oddania salin w prywatne ręce uważamy za rzecz niegodną. Domagamy się rozbudowy salin, ulepszeń technicznych i dopuszczenia robotników do współzarządu".

Tak to organy Ministerjum Przemysłu potęgują bezrobocie i same dopuszczają się łamania ustawy o czasie pracy, szerząc w ten sposób demoralizację.

Z prowincji.

Pińczów (Ziemia Kielecka).

(Korespondencja własna).

W niedzielę, 19 lutego, odbył się tu na rynku nadzwyczaj liczny wiec, zwołany przez miejscową organizację P. P. S. Dzięki dobremu rozreklamowaniu wiecu, na wiec zgromadzili się bardzo licznie robotnicy rolni z bliższych i dalszych okolic, dając tem dowód zaufania do działalności i haseł Polskiej Partji Socjalistycznej, która od chwili swego powstania mężnie broniła i broni spraw ludu pracującego miast i wsi.

Zebranie zagaił tow. Brzosko, przewodniczył tow. Widuch. Przemawiali w imieniu P. P. S.: tow. Włosiński z Pińczowa i tow. Brzosko z Kielc.

Tow. Włosiński, znany małorolnym i bezrolnym, jako rzecznik i obrońca ich najżywotniejszych interesów, przyjmowany był entuzjastycznie, a postulaty P.P.S.-owe spotkały się z gorącem uznaniem zebranych. Jednomyślnie przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że zebrani ze wszystkich sił zwalczać będą ataki reakcji na prawa ludu pracującego miast i wsi. Uważają że rząd powinien zmusić kapitalistów i obszarników: jednych do uruchomienia przemysłu, drugich — do wzmożenia gospodarki rolnej. Domagają się dania pracy bezrobotnym przy robotach publicznych.

Rezolucja protestuje przeciwko zamachom na wolność związków, na 8-godzinny dzień pracy, oraz przeciw ustawom wyjątkowym, a następnie żąda uczciwego wykonania reformy rolnej i obniżenia pierwszych zadatków na ziemię, w celu umożliwienia nabycia ziemi bezrolnym i małorolnym. Zebrani wzywają rząd do wstrzymania wolnego handlu ziemią, oraz Klub Polskich Posłów Socjalistycznych — do poparcia tej sprawy.

Poza tem prezydjum wiecu dopuściło do głosu przedstawiciela „Wyzwolenia", który przedstawił stosunek obszarników do chłopów za czasów pańszczyźnianych i obecnie oraz jednego przedstawiciela P. S. L.

Po skończonym wiecu, kiedy prezydjum i część zebranych odeszła na zjazd rolny, drugi przedstawiciel ludowców przemawiał bez powodzenia do pozostałych, usiłując dowieść, że interesy robotników i włościan są sprzeczne. Tak rozumując, zapomniał przedewszystkiem o tem, że robotnik miejski — to brat syn lub wnuk chłopski, że produkty pracy robotniczej są niezbędne w gospodarce włościańskiej i że stosunek robotnika do włościanina, to stosunek wzajemnej wymiany pracy i usług.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 4450—4325.
Franki francuskie 397.
Berlin 17,65—17,20.
Londyn 19500.

Rozmaitości.

Sztuka teatralna, która doczekała się ½ przedstawienia. W Nowym Jorku wystawiają obecnie sztukę Bernarda Shaw'a p. t. „Powrót ku Matuzalemowi" w formie cyklu, trwającego 3 tygodnie. Z tej racji pisma zagraniczne stwierdzają, że jest to najdłuższa sztuka angielska. Dotychczas uchodziła za taką sztuka Edmunda Falconera p. t. „Oonagh" z r. 1866, wystawiona w Londynie. Sztuka ta zaczęła się o godz. 7¼ i wkrótce wypłoszyła słuchaczy kiedy zaś o godz. 2-ej w nocy wszyscy już opuścili teatr, sztuka dobiegała dopiero do połowy. Zaprzestano dalszej gry, a drugiego przedstawienia sztuka ta już nie dożyła.

Ze statystyki przestępczości w Stanach Zjednoczonych. Wobec ciągłego narzekania na niemoralność, szerzącą się pośród aktorów amerykańskich, stwierdzono statystycznie, iż np. w roku 1919 odsiadywało kary w więzieniach amerykańskich 4 aktorów, podczas gdy w tym samym przeciągu czasu dostało się do więzień aż... 20 księży!

CZWARTA LOTERJA PAŃSTWOWA

Piąta klasa. — Pierwszy dzień.

Główniejsze wygrane.

Mk. 100000 nr. 15704.
Mk. 50000 nr. 87700.
Mk. 40000 nr. 786.
Mk. 30000 nr. 13877.
Mk. 25000 n-ry 27303 42004 76477
Mk. 20000 n-ry 68860 77770 81750 26507.
Mk. 15000 n-ry 34963 52170 57565 66468 70246 170325 79558 86111.
Mk. 10000 n-ry 21357 22153 25950 47575 52419 50488 77224 86004.

Kronika.

Głodówka na Pawiaku. Głodówka więźniów politycznych na Pawiaku trwa od czwartku 2 b. m. Również w kobiecem więzieniu przy ul. Dzielnej trwa głodówka od 3 dni. Trzech więźniów znajduje się w szpitalu, jeden z nich podobno obłożnie zaniemógł. Więźniowie domagają się między innemi: swobodnego spaceru, izolowania więźniów politycznych od kryminalnych, zniesienia widzeń za kratą, czystych sienników, świeżej słomy, regularnej zmiany bielizny pościelowej i ręczników, polepszenia strawy więziennej, przyśpieszenia śledztw i spraw sądowych itd.

STAN POGODY

(według danych Państwow. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +10.°0, najniższa +4.°0; w Zakopanem onegdaj: najniższa 3.°C.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Po krótkotrwałem polepszeniu się stanu pogody, znowu pochmurno i deszcz z wiatrami południowo-zachodnimi.

Organizacja Kasy Chorych dla powiatu warsz. P. H. Sell, komisarz Kasy Chorych pow. warszawskiego, podaje do wiadomości, że powierzona mu została rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej—organizacja Kasy Chorych dla powiatu warszawskiego. Wszystkie zainteresowane koła, jak: gminy, związki zawodowe, zrzeszenia pracowników, przemysłowców itp. w sprawach, dotyczących powyższej Kasy Chorych, mogą porozumiewać się z komisarzem K. Ch. pow. warsz. osobiście, pisemnie lub telefonicznie (Warszawa, Solec 93, tel. 220-30).

Ofiary na Skarb Narodowy. Wobec akcji zbierania ofiar na Skarb Narodowy za pomocą sprzedaży specjalnych znaczków i utyskiwań, kierowanych do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na brak wiadomości, co się dzieje ze złożonemi ofiarami, P. K. K. P. wyjaśnia, że wszystkie dary, zebrane dotąd w Warszawie, bądź na prowincji, przechowuje się pod ścisłą kontrolą w jej skarbcach i że każdy dar rejestruje się w książkach. Bardzo dokładna rewizja ofiar, przeprowadzona z ramienia Naczelnej Dyrekcji, wykazała zupełną ich zgodność z deklaracjami ofiarodawców. Monety złote i srebrne wcielone zostały do zapasu kruszców P. K. K. P. na rachunek Skarbu Narodowego.

Powołana do życia na zasadzie ust. sejm. z d. 15.III 21 r. Komisja Skarbu Nar., przejmie Skarb Narodowy od P. K. K. P., uporządkuje przedmioty wedle jakości kruszcu, wartości artystycznej itp., poczem nastąpi ich stop, względnie sprzedaż, a wreszcie ocena kruszcu, uzyskanego ze stopu.

P. K. K. P. jest jedynie depozytarjuszem i organem wykonawczym Komisji Skarbu Nar.

Ułatwienia przy wysyłce paczek żywnościowych do Rosji. Ameryk. Wydz. Rat. (Jasna 11) donosi, że pragnąc ułatwić publiczności nabywanie obcej waluty, niezbędnej przy wysyłce paczek żywnościowych do Rosji, wszedł w porozumienie z anglopolskim bankiem (Krak. Przedm. 47/49), na zasadzie którego Bank zobowiązał się przyjmować marki polskie i wypłacać Am. Wydz. Rat. ekwiwalent ich w walucie amerykańskiej. Zgodnie z tym układem, każdy, chcący wysłać paczkę żywnościową, może wpłacić do anglopolskiego banku równowartość dziesięciu lub więcej dolarów, według kursu dnia. Otrzymany z banku kwit należy przedstawić Amer. Wydz. Ratunkowemu, który przyjmie go w zastępstwie dolarów, jako zapłatę za paczki żywnościowe.

Z Pol. Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy. W dniu 1.III b. r. odbyło się w Warszawie w lokalu Koła prawników (Rysia 3) zebranie organizacyjne Sekcji prawno-społecznej. Zebranie miało charakter programowy i obejmowało kwestje, dotyczące zadań Sekcji i zamierzeń na przyszłość. W czasie zebrania dr. Leon Wernic wygłosił odczyt pod tytułem „Prawodawstwo eugeniczne i jego zadania w Polsce". Prelegent podkreślił doniosłe znaczenie zasad eugenicznych w życiu współczesnem, mających na celu wyrównanie jakościowe i ilościowe strat, spowodowanych przez wojnę i długoletni okres niewoli. Zadaniem społeczeństwa jest zgrupować w sposób należyty siły twórcze narodu, neutralizując równocześnie wpływy jednostek szkodliwych, jako to: chorych wenerycznie, obciążonych dziedzicznie itp. Zadaniem Sekcji prawno-społecznej jest skierować wysiłek zbiorowy społeczeństwa na tory najbardziej do współczesnych potrzeb eugenicznych przystosowane. W tym celu Sekcja zajmie się badaniem i rozstrzyganiem szeregu kwestji, dotyczących 1) ustawodawstwa małżeńskiego w dziedzinie kontroli stanu zdrowia małżonków, 2) ustawodawstwa, zwalczającego rozwój chorób wenerycznych, 3) ustawodawstwa odnośnie do ciąży, macierzyństwa i ochrony dziecka, 4) ustawodawstwa odnośnie do t. zw. eutanazji, czyli kwestji, związanych z wymiarem kary śmierci i skracaniem cierpień nieuleczalnie chorych, 5) ustawodawstwa sterylizacyjnego odnośnie do obłąkanych i dziedzicznie obciążonych, zwyrodniałych i zbrodniarzy, oraz 6) ustawodawstwa w dziedzinie reform więziennictwa i karalności przestępców, zwłaszcza małoletnich.

W końcu swego referatu prelegent wskazał na zasadnicze momenty prawodawstwa eugenicznego za granicą, zwłaszcza zaś w Stanach Zjedn. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Po dyskusji, jaka wywiązała się na tematy, poruszane w referacie, zebranie przystąpiło do wyboru zarządu Sekcji. Wybrani zostali: pp. Władysław Chrzanowski, dr. Antoni Makowski, Mieczysław Szaciński, dr. Henryk Sand, Ignacy Wolkowicz.

Zebrania plenarne Sekcji odbywać się będą w odstępach 1-miesięcznych.

Skasowanie pociągów. Krakowska dyrekcja kolei państwowych donosi, że dnia 15 b. m., z powodu słabej frekwencji, wstrzymany zostanie bieg pociągów pośpiesznych Nr. 305 i 306 między Krakowem a Nowym Zagórzem, względnie Lwowem a Borysławiem.

Zw. oficerów rezerwy. Z powodu zamknięcia Domu Oficera Pol. z d. 1 marca b. r. Sekretarjat Zw. Oficerów Rezerwy Rz. Pol. przeniesiony został na Pl. Napoleona 10, I piętro (referat pom. zdem. ofic.) i jest czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 4—6 pp.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

W Stow. Wolnomyślicieli Pol. odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. odczyt dyskusyjny prof. Zygmunta Herynga p. t. „Trwałość uczuć i wierzeń religijnych". Wstęp tylko dla członków.

„Smoki ogniste". Na ten temat dziś o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbędzie się odczyt prof. J. Chełmińskiego.

„Piękno wnętrz". Takim tytułem objął prof. S. Noakowski pięć nader ciekawych odczytów, które wygłosi dn. 8, 15, 22, 29 b. m. oraz 5 kwietnia, mówiąc o stylach wnętrz od świata starożytnego przez średniowiecze, epokę Odrodzenia aż do wieku XIX-go.

„Koło" b. słuchaczów kursów zawodowego wykształcenia ślusarzy zawiadamia wszystkich swoich członków, że d. 12 marca, t. j. w niedzielę, o g. 9 i pół rano w pierwszym terminie, a o 10-ej w drugim terminie odbędzie się ogólne roczne zebranie. Przybycie wszystkich członków jest obowiązujące.

WYPADKI.

NOWY LANDRU.

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o tajemniczym mordowaniu kobiet w okolicach Warszawy, podkreślając, że morderstw tych, ze względu na jednakowy ich charakter, musiała dokonywać jedna i ta sama ręka. Przypuszczenia te znalazły potwierdzenie albowiem tajemniczy morderca kobiet został w dniu onegdajszym aresztowany.

Policja powiatu błońskiego ustaliwszy, że dwie ostatnio zamordowane kobiety w powiecie błońskim miały jednego i tego samego kochanka, wszczęła za nim poszukiwania. Wywiadowca Sikorski znalazłszy go, prowadził za nim tygodniową obserwację i gdy wszystkie przypuszczenia w czasie obserwacji się potwierdziły, w dniu onegdajszym na dworcu Głównym w Warszawie aresztował go. Sprowadzono go do urzędu śledczego w Warszawie i po krótkiej indagacji został odesłany do Grodziska.

W dniu wczorajszym przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że jest to niezwykły typ zbrodniarza, który na tle zboczenia płciowego dokonywał ohydnych morderstw swych kochanek. Wyszukiwał sobie kobiety, obcując z nimi przez czas jakiś, później w szale zmysłowych rozkoszy mordował swoje kochanki, znajdując przyjemność w pastwieniu się i obdzieraniu trupów kobiet. Morderstw tych dokonywał w sposób zwykły, zabijając kochanki swe tępem narzędziem, lub też podrzynał gardła brzytwą. Przyznał się do wszystkich zbrodni, dokonanych w ostatnich tygodniach w okolicach Warszawy. W styczniu zamordował on Józefę Gendę w okolicach Pruszkowa, odarłszy trupa z odzieży i odzież tę sprzedał w Warszawie. W kilka dni później zamordował on w zagajniku Helenowskim pod Pruszkowem matkę Gendy, Marję Wiśniewską. Genda była mężatką i dlatego nosiła inne nazwisko, niż jej zamordowana matka. W dwa tygodnie później w lutym wyprowadził on nową swoją kochankę, Marję Garlicką do wsi Duchnice pod Ożarowem gdzie zamordował ją kawałem żelaza i trupa jej odarł z ubrania. W tymże miesiącu w pobliżu stacji Włochy, na drodze do wsi Karolin, zamordował on przez poderżnięcie gardła brzytwą kobietę, której nazwiska dotychczas nie ustalono, sam zaś morderca nie pamięta również nazwiska zamordowanej, gdyż, jak twierdzi miał tyle kochanek i tyle ich w „rozkoszy zmysłowej" zabił, że trudno, aby wszystkie nazwiska miał pamiętać. Wiadomo tylko, że pochodziła z Kaliskiego. Przed dwoma tygodniami zamordował znowu jedna z nowych kochanek między Miłosną a Wawrem lecz i tej nazwiska nie wie, wie tylko, że na imię jej było Stasia i pochodziła z Płońska. W ubegłym tygodniu znaleziono znów trupy kobiece, jeden w okolicach Teresina i był to trup Marji Zuchny, drugi zaś trup znaleziony pod Święcicami, pow. błoński należał do Marji Morow, kochanki, którą sobie sprowadził z Husiatyna.

W zeznaniach swoich twierdzi, że największą przyjemność miał w chwili, gdy obdzierał trupy swoich kochanek. Podał trzy różne nazwiska swoje i trudno stwierdzić, które jest prawdziwe. Pierwsze nazwisko podał Szczepan Banach, drugie Szczepan Paśnik trzecie zaś Władysław Witkowski. Wszelkie dane jednak przemawiają za tem, że nazywa się on Szczepan Paśnik.

Z cynizmem i lubością opowiada w jaki sposób dokonywał morderstw. Gdzie zamieszkuje niewiadomo, albowiem nigdzie nie jest meldowany. Ile kobiet zamordował też nie pamięta. Siedem morderstw, dokonanych przez niego w okolicach Warszawy, ustalono, ile takich zbrodni dokonał w swojem życiu i gdzie, dziś jeszcze niewiadomo.

Ginące miljony. W związku z wczorajszą notatką o znikaniu miljonów z kasetek banku Ziemiańskiego, dodać należy, że w dniu wczorajszym jeszcze jedną kasetkę znaleziono pustą, w której było kilkadziesiąt miljonów. Nie wszystkie kasetki zostały sprawdzone, albowiem niektórzy klijenci znajdują się poza Warszawą, trzeba więc czekać ich przyjazdu. Policja dotychczas na ślad sprytnych złodziejów nie natrafiła.

Samobójstwo z miłości. W dniu onegdajszym przyjechała do podporucznika Kazimierza Paszkowskiego w Jabłonnie Legjonowej narzeczona Władysława Turlińska. Po kolacji wspólnej Paszkowski zostawił Turlińską w swoim pokoju, a sam poszedł nocować do swego przyjaciela. W nocy Turlińska znalazłszy rewolwer w mieszkaniu oficera, wystrzałem z niego pozbawiła się życia, zostawiając kartkę, że odbiera sobie życie z powodu miłości bez wzajemności.

Kaucja tajemniczej księżnej. W dniu wczorajszym zapadła decyzja, aby Helenę Niedźwiedzką, tajemniczą księżnę, zwolnić za kaucją, po uprzedniem jej zapewnieniu, że już więcej grzechów na swojem sumieniu nie posiada. I zaraz znalazł się ktoś, kto się podjął złożenia kaucji, lecz w chwili, gdy składał takową w sumie pół miljona marek, zgłosiło się do urzędu śledczego dwóch oficerów z Zegrza, którzy, po przeczytaniu w pismach notatki o tajemniczej księżnej, zawiadomili, że pani ta pobrała w Zegrzu 100 tysięcy, jako zadatek na założenie kasyna żołnierskiego i więcej nie wróciła. Biorąc pieniądze, podała inne nazwisko, niż to, pod którem znajduje się obecnie w areszcie, ale i to nazwisko jej nie jest prawdziwe. Wobec tego kaucja została narazie cofniętą i albo będzie podniesioną, albo też cofniętą zupełnie.

Kto ma pochować? W domu nr. 65 przy ul. Kawęczyńskiej dnia 5 b. m. zmarła wdowa 57-letnia Marjanna Karczmarczykowa. Pozostała pasierbica jej Franciszka Adamczykówna, bardzo biedna, nie mając funduszu, nie jest w możności zająć się pogrzebem macochy. Za poradą sąsiadów, rządca wydał świadectwo ubóstwa, poświadczone przez komisarza 15 komisarjatu p. Kudelskiego. Mając takie świadectwo, Adamczykówna zgłosiła się do nowopowstałego „Katolickiego Towarzystwa Grzebania Umarłych“ (Śniadeckich 5), prosząc o zajęcie się pogrzebem macochy. Tam, ku wielkiemu zdziwieniu przybyłej, oświadczono jej, że Towarzystwo, z braku kapitału, nie może zająć się pogrzebem. Wtedy Adamczykówna udała się do żydowskiego towarzystwa pogrzebowego „Ostatnia Posługa“ (Grzybowska 20), które jeszcze przed powstaniem katolickiego towarzystwa pogrzebowego, pochowało już kilku zmarłych osób, bardzo biednych rodzin. W „Ostatniej Posłudze“ przyrzeczono Adamczykównie zająć się pogrzebem jej macochy, o ile w ciągu dnia dzisiejszego nie uczyni to Towarzystwo z ul. Śniadeckich nr. 5.

Nagły zgon przed badaniem. Do urzędu śledczego wywiadowca przyprowadził 32-letniego Bronisława Dąbrowskiego (Moniuszki 9), księgarza, oskarżonego o przywłaszczenie 14.000 franków. W czasie oczekiwania na badanie Dąbrowski zachorował nagle i przed przybyciem pogotowia zmarł. Lekarz stwierdził, że przyczyną śmierci był paraliż serca.

Teatr i Muzyka.

Z KONSERWATORJUM.

I

O odczycie Henryka Opieńskiego i „I Wieczorze muzyki francuskiej“.

Konserwatorjum staje się w ostatnim czasie tem, czem być powinno: przybytkiem poczynań, będących — każde — wyrazem pewnej poważnej idei kulturalnej, muzycznej. Mam na myśli zarówno koncerty, mające na celu popularyzowanie muzyki dobrej w środowiskach, do których dotąd albo wcale nie trafiała, albo tylko z trudnością — np. koncerty kameralne „Międzyzw. Komisji kultur.-artystycznej“, z których odbyły się już dwa, — jak „Wieczory muzyki francuskiej“, urządzane z inicjatywy p. Henryka Opieńskiego, jak wreszcie „Koncerty historyczne“, organizowane przez p. Mateusza Glińskiego.

Dziś mam zamiar zatrzymać się nieco na „I Wieczorze muzyki francuskiej“, którego punktem kulminacyjnym był odczyt p. Opieńskiego, zatytułowany: „Cywilizacja francuska, a kultura niemiecka“.

O szczegółowem, krytycznem oświetleniu tego odczytu nie może być mowy, był bowiem nietylko długi, ale bogaty w treść, przeciążony nią. P. Opieński jest równie dobrym muzykiem i wybitnym kompozytorem, jak doskonałym publicystą i prelegentem. Trzeba naprawdę niepowszedniego panowania nad całkowitym materjałem historycznym, aby w ciągu godziny, jednym rzutem oka, w tak jasny sposób objąć całość dziejów muzyki włoskiej, francuskiej, niemieckiej i polskiej, przerzucać się z jednego ich krańca na drugi, wyławiając ręką pewną, to co potrzebne.

Tyle co do wiedzy prelegenta i świetnej formy odczytu.

Jednakże z jedną jego zasadniczą właściwością zgodzić się żadną miarą nie można. Odczyt był — tendencyjny i nie było chyba nikogo, któryby tego wrażenia nie był odniósł. Jeśli zatem prelegent muzyce niemieckiej — na ogół — stawia zarzut, że szła w rydwanie niemieckiej idei monarchicznej i zdobywczej, czyli, że była tendencyjną, to nietylko, że to jest niesłuszne, ale to właśnie twierdzenie prócz całego tonu wywodów prelegenta — najlepiej dowodzi, że on sam popadł w błąd identyczny.

Tendencyjność prelekcji p. Opieńskiego była tak silna, że niestety przesłoniła wiele z głównych myśli, najzupełniej trafnych; — poprostu prelegent u wielu słuchaczy musiał wywołać, odruchowo, efekt akuratnie przeciwny zamierzonemu. P. Opieński, najsłuszniej w świecie chciał wytknąć naszej twórczości muzycznej zwłaszcza ostatnich dziesiątków lat, że zbyt zapatrzyła się w Berlin, że Niemcy zakryły przed nią inne, równie ważne i doniosłe a z pewnością starsze środowiska muzyczne: Włochy i Francję, — o którą prelegentowi głównie chodzi. Celem wyzwolenia się z pod ciężaru wzorów niemieckich p. Opieński z całą właściwą sobie swadą propaguje nawiązanie jaknajściślejszego kontaktu kulturalno - muzycznego z Francją.

...W nawiasie: nie można przy sposobności nie zwrócić uwagi na istotnie drastyczny przykład „nawiązywania“ tego kontaktu przez odpowiednie zagraniczne posterunki polskie, który opisał w „Kurjerze Porannym“ p. Gliński: na koncercie „polskim“, dla celów propagandy urządzonym niedawno w Paryżu, nie wykonano ani jednego utworu kompozytora polskiego!!...

Powtarzam: pominąwszy ton omawianego odczytu i to, co w nim jest przejaskrawieniem i przesadą, gdzieniegdzie nawet tendencyjnym błędem — myśl jego przewodnia — jest słuszna.

Ale... 1-o) nie jest bynajmniej nowa, 2-o) przychodzi o kilka lat za późno. Gdyby prelegent odczyt swój wygłosił np. na parę lat przed wojną, — byłby to istotnie *czyn* doniosły, a osamotnienie — wówczas — p. Opieńskiego byłoby najlepszą miarą tego czynu wartości.

Dziś — — prelegent do pewnego stopnia... wybija drzwi otwarte. Ponadto trudno niedojrzeć ścisłej... równoległości pomiędzy myślą odczytu, a współczesnym kierunkiem polityki polskiej. To zaś prowadzi nas prosto do innego, socjologicznej natury, stwierdzenia, które rzuca światło zarówno na — minione — bałwochwalstwo wobec muzyki niemieckiej, jak na charakter odczytu p. Opieńskiego:

Prądy w muzyce, tak jak w każdej innej dziedzinie kulturalnej, nie bujają w powietrzu, ale najściślej zrośnięte są z ogólnemi warunkami epoki. Jak długo Niemcy gospodarczo i politycznie byli czynnikiem w Europie prawie wszechwładnym, w każdym razie przemożnym, tak długo trwała ich hegemonja i w muzyce, zresztą oparta na solidnych naprawdę i niesłusznie pomniejszonych przez prelegenta fundamentach. Bankructwo mocarstwowe Niemiec — pociąga za sobą, z żelazną konsekwencją prawa historycznego, także walenie się ściany, jaką tworzyły, odgradzającej np. muzykę polską od francuskiej.

Odczyt p. Opieńskiego jest jednym z interesujących przejawów tego procesu historycznego.

***

Część koncertową „I Wieczoru muzyki francuskiej“ wypełnił śpiew p. Lydyi Barblan i gra na skrzypcach p. Szrajberówny. P. Barblan wykonała szereg pieśni francuskich najdawniejszych i ludowych, od pieśni trubadurów począwszy, do ślicznych berżeretek XVIII w., wykonała małym, ale ogromnie miłym głosikiem, w sposób pełen smaku. P. Szrajberówna odegrała ładnie tańce Lully'ego, Rameau'a, Leclair'a i Gossec'a.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Eugenjusz Onegin, jutro „Niziny‘ d‘Alberta.

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera dramatu znakomitego powieściopisarza W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy“. Dekoracje W. Drabika, reżyserja T. Chaberskiego. Bilety i zaproszenia z datą 2 marca ważne są na dzisiejszą premjerę.

W niedzielę o godz. 3 pp. po cenach zniżonych: „Dzieje salonu“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Ten, którego biją po twarzy“. W nadchodzącą niedzielę o godz. 3.30 pp. „Wesele Fonsia“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Tamten“, jutro, po raz przedostatni przed zejściem z afisza, „Grube ryby“ Bałuckiego.

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Ulica Dziwna“. W niedzielę po raz 1-szy, do muzyki Rob. Schumana, 4-aktowa „Baśń o szczęściu“, opowieść barwna o nadzwyczajnych przygodach dzieci w krainie kwiatów, skarbów i słodyczy. Pocz. o g. 12 w poł.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes“. W niedzielę o godz. 4 pp. „Ósma żona Sinobrodego“.

Teatr Maska. Dziś „Kłopoty genjusza“.

Teatr Nowości. Dziś „Ostatni walc‘ (gościnny występ szwedzkiej primadonny Elny Gistedt).

Teatr Dramatyczny (Śniadeckich 5) Ukraiński teatr Narodowy. Od dziś do 13 włącznie „Cyganka Aza“, operetka dramatyczna w 5 akt. Piękne tańce cygańskie Holandra.

Teatr Praski. Dziś „Stare Miasto“.

Teatr Powszechny. Dziś „Strachy w zamczysku“.

Z Filharmonji. Jutro wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją p. Walerjana Berdjejewa, który kierować będzie wykonaniem Symfonji Czwartej Głazunowa. Solistka p. Stanisława Korwin-Szymanowska śpiewać będzie „Szeherazadę“ Ravela, arję Debussy‘ego oraz Mozarta.

W niedzielę poranek Czajkowskiego, po południu koncert symfoniczny.